

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.
Biuro redakcyjne: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyjne: Plac Wilhelmowski No. 5.
Dziennik Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Cena ogłoszeń (Inseratów):
wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłom.)
Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpła kwartalska
wycena w Poznaniu 2 tal. 15 gr. w monarcho pruskiej 3 tal. 1 gr. 3 fen. w Austrii 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 21 gr. 3 fen. w Francji 15 fr. w Anglii 4 tal. 10 gr. w Szwajcarii 5 tal. 15 gr. w Danii 4 tal. 2 gr. w Włoszech 28 fr. w Rumunii 30 fr. w Szwajcarii 25 fr. w Belgii 25 fr. w Turcji 25 fr. w Ameryce 8 dol.
Przedpła i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpła przyjmują w monarcho pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austriackiego, należących do państwa. W innych krajach na tylko na miejscu, za których pośrednictwem (zob. list) można także przesyłać ogłoszenia do eksp. Dzienn. Pozn.
Rękopisma
nadawane redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

AGENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i nakładca „Strzechy“ we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przedpła) Agencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse G. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer & Co. Albrecht Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlöte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Riag. — W Baku: St. Baidak. — W Bydgoszczy: Tomasz Sniecki, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Kostrzynie: Swoboda, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Śmigaju: T. Rakiewicz.

POZNAN, 29 października.

W ciągu dnia dzisiejszego złożył ma broń armia marszałka Bazaine'a i załoga Metz. Siły zbrojne francuskie, które obliczono w tej twierdzy na 100,000 najwyżej, mają wynosić według telegramu królewskiego 173,000 żołnierzy, między tymi przeszło 6,000 oficerów. Aby tak znaczna armia, obsadzająca przez równo niemal nie miała była możliwości przebiecia się na wolność, walczyć walczyć nie przysła. Musiały więc być inne względy, które tak dzielne, jak marszałek Bazaine, żołnierzy znieśli do kapitulacji. Względem te przecież nie mniej są jasne, skoro Journal de St. Pétersbourg (zobacz poniżej) utrzymuje, że naczelny wódz francuski żadnych z tak zwanymi „intrigami bonapartystów“ nie miał styczności.

Po upadku Metz położenie p. Thiersa, który podobno w tych dniach udaje się do Wersalu, by w głównej kwatery pruskiej prowadzić układy o rozejmie, będzie bardzo trudne. Wprawdzie p. Thiers, jak słyszeć zauważył jeden z poważnych dzienników, jest bardzo zręcznym i bardzo wytrawnym mężem stanu i ostatnia jego przejażdżka po stolicach Europy mogła jeszcze powiększyć jego doświadczenie, wprawdzie będzie on umiał zapewne bardziej dyplomatycznie przemawiać niż p. Juliusz Favre i może mniej będzie sentymentalnym od tegoż i mniej retorycznym w swych argumentach, a więcej faktycznym, lecz naprzeciw siebie będzie miał człowieka równie zręcznego, równie bystrego, równie doświadczonego, a mającego nad nim nieskończoną wyższość, jaką daje siłę i zwycięstwo. Słowem, Bismarck będzie dyktował warunki, a wszelką zręczność pana Thiersa nie sprawi, by te warunki były inne, jak postanowione dziś z góry bez widzenia się z negocjatorem francuskim. Otóż zdaje się, że te warunki nie będą się bardzo różniły od tych, jakie wskazywa prasa niemiecka, a które polegają na następstwach terytoryalnych ze strony Francji. P. Bismarck jest bardzo pozytywny, ani uczuciowy, ani teoretyczny, ani jakiegoś dalekiego politycznego perspektywy nie skłania go do poświęcenia choć szczypty najbliższych korzyści.

Niektóre dzienniki belgijskie i angielskie przypuszczają, że hr. Bismarck dziś w Wersalu mniej byłby warty w warunkach, jak był w Ferrières z panem Favrem; że te pięć tygodni wojny, przedłużonej nad wszelkie spodziewanie głównej kwatery pruskiej, usposobiły inaczej. Przypuszczenie to opiera na innem przypuszczeniu, które, gdyby było prawdziwe, mogłoby pierwej prawdopodobnie uznać. Tak Telegraph zwraca uwagę, że jedynym źródłem, z którego czerpie się wiadomości o przebiegu wojny, są dzienniki niemieckie i korespondenci angielscy w obozach pruskich, bo ci jedni przy tam znaleźli. Według tych źródeł położenie wewnętrzne armii niemieckiej byłoby bardzo świetne, bardzo zadowolniające; jednakże pomimo wszelkich starań tu i owdzie czasu do czasu spotyka się wiadomości wskazujące na położenie to bywa nieraz bardzo ciężkie, że szeregi przetrzedzone, niewygodny wielkie, trudny coraz to cięższy. Telegraph dodaje, że wiadomości o stanie wewnętrznej armii od sześciu tygodni są daleko rzadsze niż byłyby poprzednio, i z tego wnioskuje, że dzienniki niemieckie z jednej strony nie chcą przez patriotyzm ogłaszać całej prawdy, z drugiej nie mogą. Na dowód pierwszego może posłużyć dzisiejsze wyznanie B. Ztg. o położeniu wojsk niemieckich pod Metz. (Zobacz poniżej). Korespondentem angielskim z powodu ich położenia tak nakazuje przemleć wszystko cokolwiek mogło w mniej zadawalniającym świetle przedstawiać nie tylko pruskie, którym nikt nie zaprzecza, nie męstwo żołnierza pruskiego i jego wytrwałość, które są dostatecznie wiadome, ale siłę armii i stan wewnętrzny po trzech miesiącach bardzo ciężkiej, bardzo krwawej kampanii. Rzeczywisty stan rzeczy pod tym względem zna tylko główna kwatera; jeżeli ta przekonana jest, że stan ten jest nieco inny, jak wiadomy publiczności, że np. choroby się zbyt szerzą, bataliony zbyt zmęczone, żywność nie staje się obfitszą, konie padają, w takim razie gotowosć do umiarkowania będzie większa. To hypotetyczne rozumowanie może być traktowane, ale trzeba, by hypoteza, na których się opiera, były prawdziwe, a nie ma wcale wskazówek pewnych, by takimi były. Jeżeli zaś na placu boju rzeczy tak stoją, jak wskazują znane nam źródła, to pomimo znużenia, strat, upadków i niewygod, jakie konieczność wojna za sobą przynosi, położenie armii niemieckiej dziś, mianowicie po kapitulacji Metz, nie jest takie, ażeby p. Bismarck potrzebował być z panem Thiersem łagodniejszy w swych warunkach, jak był z panem Favre przed pięć tygodni. Gdy zaś wszystkie stronnictwa we Francji, jak widzimy z dzisiejszych dzienników, wręcz są przeciwnie jakimkolwiek następstwem terytoryalnym, trudno przypuścić, by p. Thiers zdołał wykołać upragniony rozejm. Wojna zatem prawdopodobnie będzie toczyć się dalej i popłynąć strumieniem krwi, zanim póki położy koniec tej niepraktykowanej w dziejach świata rzezi.

Listy o położeniu obecnem

przez
mieszkańca Królestwa.

Kilka dni temu wróciłem z Galicji. Znacnie nasze położenie. Wicie, że my, by się dowiedzieć czegoś o ruchu umysłów w naszej sprawie, by mieć choć słabe wyobrażenie o tym, co w Galicjanie myślicie i piszecie, zmuszeni jesteśmy wertować moskiewskie dzienniki. Praca to męcząca i nieprzyjemna. Najprzód niemożny alfabet moskiewski psuje oczy, potem my starsi

z biedą tylko rozumiemy ten język, nareszcie co najważniejsza, jaką to ilością krwi zepsutej i jakim podrażnieniem nerwów okupił trzeba ten cień prawdy, jakiego się z dzienników naszych dowiedzieć możemy?...

To też każdy z nas, wyrwawszy się z wielkiego więzienia swego, z chciwością prawdziwą tonie w galicyjskich i poznańskich pismach i chciałby się na długo napisać, napisać, napompując myślą polską, swobodnie wypowiadając.

I ja więc wieczory i noce kilkunastu dni przebytych w Galicji przepędziłem na przeglądaniu pism krakowskich, lwowskich i waszego Dziennika. Nie myślę opowiadać, jakie na mnie lektura ta zrobiła wrażenie, bo nie o to chodzi. Wystarczy, gdy wspomnę, że wszędzie znalazłem objawy tego przekonania, że dotychczasowe podstawy naszych rachub, nadziei i polityki zostały zdruzgotane, że trzeba nowych dróg szukać, na nowych się sprzymierzać oprzeć.

Objawy te są może przedczesne, bo opierają się na hipotezie, że Francja zupełnie pobita zostanie, że Prusy wyjdą z walki potężniejsze jak do niej przystąpiły. Tymczasem nie jest to bynajmniej faktem spełnionym a w epoce niespodzianek wszystko przypuszczać wolno. Jedną bitwą przegrana może rzecz całą do góry nogami przewrócić; przedłużenie wojny nawet zwycięskiej może osłabić Prusy prawie równie jak Francję. Jednakże gdy owa hipoteza zgniecenia Francji a rozwojenia Niemiec ma za sobą wszelkie ludzkie rachuby, gdy w łonie naszego społeczeństwa staje ogólnie i powszechnie owo wielkie pytanie: co dalej? nie można brać za złe dziennikom, że kwestyą tę rozwiązującą próbują, a przynajmniej do jej rozwiązania przygotowującą chcą materialną za pośrednictwem sumienia i wyzerpującej dyskusji.

Owszem, kwestya owa: co dalej? jest takiej doniosłości i wagi, że najskromniejsze nawet głosy mają prawo i obowiązek dać się w niej słyszeć.

Tę myślą powodowany, osmielałem się rozpocząć szereg tych listów, w których spróbuję wyłożyć wam zapatrywania się moje na stan obecny i w miarę jego rozwoju na drogi, które mi się wydają.

I.

Wojna obecnie się prowadząca była w zasadzie, jest i musi być klęską dla cywilizacji, wolności i postępu, bo jest to pojedynek bez celu i bez żadnej idei przewodniej. Między Francją i Niemcami nie było rzeczywistego do starcia powodu i fantazyje bzikowate B. Świerszcza znajdowały zwolenników dla tego, że oparte były na logice. Jedynym pozornym powodem ze strony Francji mogło być przeszkodzenie jednoci niemieckiej, ale Francja wiedzieć była, że wojna, zwycięska czy nie, nie przyspieszy i utrwali tylko. Prusy zaś nie miały również powodu zaczepiać Francji, bo i bez wojny, choć trochę później może, byłaby zaabsorbowała południe germańskie. Pominąwszy zaś ten jeden względ, przegrana czy zwycięstwo stały się dla obu stron klęską moralną i polityczną. Za wojną tą bowiem szła konieczność strata lub zysk terytoryalny, jedno czy drugie zarówno dla obu przeciwników rzecz smutna i do strawienia ciężka.

I oto widzimy dziś już rezultat tej walki bez celu, bez idei, tej grzesznej rzezi, hańbiącej nie już wiek nasz, ale historję całą.

Francja, ta gwiazda cywilizacji, ten ogród Europy, zgnieciona, szarpiąca się w konwulsjach anarchii i szlachetnego patriotyzmu, Niemcy, ten naród filozofów, myślicieli i gospodarzy par excellence, burzący spokojnie to, co sam wielbił, ta armia, złożona z ojców rodzin łagodnych i pracowitych, paląca wieś i mordująca takichże samych ojców rodzin, waukowie obrońców ojczyzny z 1813 r. rozstrzelujący wolnych strzelców francuskich.

Czyż takie czyny niezwinną wyobrażeń narodu niepomieszają pojęć jego o tym co złe lub dobre, czyż nierozbudzą dzikich instynktów, czyż nie cofną cywilizacji o kilka wieków w tył?

Człowiek bezkarnie nie morduje bezbronných, nie pali wsi Francuzów za to, że Francję kochają, i po takim czynie, albo mu rzemiosło obrzydnie, albo krwiożerczość natury ludzkiej rozwine się w nim aż do drapieżności.

A dodajmy do tego ów przewidywany zabór terytoryalny, zastanówmy się jaki fatalny wpływ wywrze na rozwój wolności w Niemczech i we Francji, do jakich wysiłków militarnych stanie się pretekstem, jak zdemoralizuje oba narody, pojąć je ciągle nienawiścią i zemstą, a zobaczmy, że wojna dzisiejsza jest jedną z owych strasznych zbrodni czy szaleństw ludzkości, o skutkach niedających się obliczyć.

Jeż jednak niema na świecie absolutnie złych rzeczy, więc i z tej katastrofy mogły wypłynąć częściowo skutki dobre. Gdyby przy wybuchu wojny Austrija, korzystając z chwili, była się na Rosję rzuciła, straty na zachodzie poniesione przez cywilizację byłyby się powetowały na wschodzie.

Ale stało się inaczej, i dziś jakkolwiek będzie rezultat wojny, przed zgnęzoną ludzkością otwiera się tylko cały szereg walk nowych, a chwila ogólnego rozbiora i dłuższego pokoju nigdy więcej jak dziś oddaloną niebyła.

Jeżeli jednak jako ludzie cywilizowani i przyjaciele wolności potępić winniśmy rzeź bezowocną, jeżeli serdecznie żałować musimy narodu tak słusznego dla nas, mimo swych wad i błędów, sympatycznego, to przecież jako Polacy, niemamy powodu rozpaczad nad tem, co się stało.

Przypuściwszy bowiem zgniecenie Francji i potęgę zjednoczonych Niemiec, jako fakt spełniony, łatwo odgadnąć jaki przewrót nastąpi w kombinacjach i przymierzach europejskich.

Mówiono nieraz, że węzeł łączącym trzy państwa sąsiednie był rozbiór Polski. W tem tylko część jest prawdy. Dla Austrii od początku, dla Prus od r. 1815

brak Polski był raczej klęską jak korzyścią, zasilając potęgę sąsiada, pozwalając mu szerokim językiem weiskać się w samo ich wnętrze.

Jeżeli to znieśli mogli i znieśli, to jedynie dla tego, że Polska była polską, że zabór moskiewski żył i choć zgnębiony porywami swemi i ciągłą agitacją stanowił zapórę dla moskiewskiej nawały.

Głównym jednak powodem najprzód świętego przymierza, a potem serdecznego przyjaźni Prus z Moskwą była owa Francja, jej idea, jej propagandy moralnej, jej militarnej potęgi.

Revolucya, a potem Napoleon tak przyrzekli Europę, że trzy a potem dwa państwa zapomnieli o wszelkich drobnych niesnaskach, byle stawić czoło niebezpiecznemu i rzućmiemu sąsiadowi.

Prusy szczególnie, po rok zwłaszcza 1866 upokorzone przez Austrią, lekające się wiecznie, by Francja granicy Renu nie chciała odzyskać, niepopularne w Niemczech, niedowierzające swę landwerze, trzymać się musiały naturalnie Rosji, bo to tylko zaskanające ich plecy przymierze zapewniało im bezpieczeństwo.

Dla tego nie naturalniejszego jak serdeczna przyjaźń dla Rosji, zbliżająca się aż do wasalstwa dochowywana wnie po rok 1866. Z chwilą tak stosunek ów zmienił się nieco, wyrównał i oziębiał. W Moskwie pewna część opinii zaczęła się domyslać, że z niedawnego pupilla wyrosło może wcale niebezpieczny sąsiad; w Prusach hr. Bismarck dawno niezawodnie ocenił, że potężne Niemcy mają na wszystkich punktach interesa wprost przeciwnie z Rosją a żadnego w podniesieniu jej potęgi. Ale do zupełnego ochłodzenia, a tem bardziej zerwania przyjaźni oczywiście nie mogło. Jasniejszy pogląd na prawdziwą politykę Rosji, manifestujący się napadami dzienników na Niemców i sympatją dla Francji nie tak łatwo mógł przesiąknąć sfery wyższe do szpiku kości niemieckiej, i zwrócić politykę na nowe, przeciwnie dotychczasowym tradycjom to. Od Francji dzieliła Rosję przepaść sprawą polską wykopana a zresztą niemoc militarna i straszny rozstrój społeczny zakazywały wszelkiej radykalnej, a więc niebezpiecznej zmiany frontu. Prusy ze swej strony nie miały żadnego interesu zerwanie przyspieszać, bo zawsze czekała ich w blizkiej przyszłości walka z Francją. Raz postanowili wyprzeć się dawnych przyrzeczeń, a tem samem wywołać wojnę z cesarstwem, p. Bismarck byłby studentem a nie genialnym statystą, gdyby był niepieścił Moskwy wszelkimi sposobami.

I dla czegożby jej pieścić niemiał? Alboż niewiedziać jaka tam słabość, jaki rozstrój panuje? Alboż Rosja niepomagała mu sama, jęcząc barbarzyństwem Polskę i prowincje nadbałtyckie, tu przesładowaniami rozbudzając germanizm, tam cały naród doprowadzając do rozpaczki takiej, że gotów był rzucić w objęcia szatana samego? Pan Bismarck więc mógł spokojnie pieścić Rosję, bo wiedział, że po tej idąc drodze nieprędko carstwo tak się wzmożni by w danej chwili mogło mu opór stawiać. Wprzód Francją trzeba było pobić, a później przyjdzie pora na trzeciego. I w tej to sztuce ogupienia, uspienia czy straszenia przeciwników objawia się prawdziwy geniusz Bismarcka. W czasie wojny duńskiej potrafił neutralizować Europę całą, w 1866 roku wywołał w pole Francję, której przecież jasny interes leżał w obronie Austrii i państw Związku niemieckiego, obecnie potrafił zastraszyć Austrią i ugłaskać Rosję, choć upadek Francji jest dla pierwszej ciosem śmiertelnym, a dla drugiej końcem przymierza z Prusami.

Zresztą, w ostatnich latach kanclerz niemiecki nie robił już tak wielkich ustępstw Rosji, ale przeciwnie narzucał jej rzeczy wprost szkodliwe, jak np. kolę z Królewca przez Elk do Brześcia, która jest dla Rosji zabójczą tak pod handlowym jak strategicznym względem.

Być może, że rozpoczynając wojnę z Francją, nie wyzerpują w środkach mają stanu przyrzekł gruski na wierzbie Rosji, jak np. rewizja traktatu paryskiego, ale kto potrafił Napoleona wywieść w pole lat temu 4, czemużby nie mógł zrobić tego samego z Gorczakowem?

Tylko więc obawa Francji z jednej strony, a z drugiej niemieckiej sfery dworskiej i to przekonanie, że Francja będzie zawsze dostatecznym dla potęgi pruskiej hamulec, kleiły ten przeciw wszelkiej logice istniejący związek dwóch potężnych sąsiadów.

Przypuściwszy hypotezę zgniecenia i ubezwładnienia na czas pewien Francji przynajmniej przetrwać, że ów jedyny cement zniknął, a skoro brak będzie przyczyny i skutek ustać musi, czyli że się przymierze prusko-rosyjskie rozwieje. Zastanów się jednak wypada czy są powody aby ta stara przyjaźń pękła w starciu krwawem i rozbiór tej kwestyi do przyszłego zostawiam listu.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył budowniczemu młynów Furgol w Czerwionce w powiecie rybnickim nadać medal na wstępie za ocalenie życia.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Lwów, 26 października.

(Posiedzenie Towarzystwa demokratycznego. — Zorza północna.)
(T) Po dwumiesięcznym milczeniu owało się wczoraj nasze Towarzystwo demokratyczne.

Posiedzenie zagał jako przewodniczący p. Karol Widman (w zastępstwie Smolki) przemową, w której podniósł postawiony na ostatnim posiedzeniu a wydziałowi Towarzystwa przekazany wniosek w sprawie francusko-pruskiej wojny. Żądano, aby wydział przedłożył zgromadzeniu jakiś wniosek w tej mierze do uchwały.

Otóż imieniem wydziału oświadcza mówca, że wniosku żadnego wydział nie stawia, bo rezolucji żadnej Towarzystwo uchwałać niepotrzebuje. Sympatyje nasze dla sprawy rzeczpospolitej francuskiej są powszechnie znane. Uchwalanie rezolucji więc wszelkiej jest zbytecznem, dość będzie jeżeli Towarzystwo zmanifestuje przez podniesienie się z miejsc te sympatyje swoje dla Francji i życzenia, by sprawa jej nad najęzda zwyciężyła. Zgromadzenie przyklaskuje temu wnioskowi, i wśród okrzyków (choć słabych) „Niech żyje Rzeczpospolita francuska!“ podnosi się z miejsc.

Następnie odczytano i przyjęto protokół z poprzedniego posiedzenia, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Pierwszym przedmiotem był wniosek wydziału w sprawie potrzeby zajęcia się „pracą organiczną“.

Sprawozdawca p. Romanowicz odczytuje wniosek następującej treści: Zważywszy, że od chwili wybuchu wojny francusko-pruskiej głównie uwaga nasza na wypadki we Francji zwrócona była; zważywszy, że klęska, jakie Francją dotknęła, wywołała u nas w kraju zwątpienie; zważywszy, że wynikiem tych wypadków jest powszechna w kraju apatya, obojętność dla spraw najważniejszych i najbliższych nas dotyczących; zważywszy, że taki zastój grozi naszej przyszłości itd., wypowiada Towarzystwo narodowo-demokratyczne przekonanie, że takie zaniedbanie prac organicznych około dobra publicznego jest zgubne dla kraju, i dla tego wyzwa swych członków, by brali żywszy udział we wszystkich, dobro kraju dotyczących robotach.

W obszerniej mowie uzasadniał p. Romanowicz wniosek wydziału. Od ostatniego posiedzenia naszego, mówił pan R., minęły dwa miesiące czasu podług kalendarza, minął jednak wiek cały, mierząc czas ubiegły wypadkami, jakie zaszły. Jakaż różnica ogromna między chwilą dzisiejszą a chwilą naszego ostatniego zebrania! Prusacy, których mówca nazywa w sposób, jakiego potwórzyc tu nie mogę, stoją pod Paryżem, pod Paryżem nie napoleońskim, ale pod Paryżem republikańskim, o którego los drzą serca nasze jak o gród własny (oklaski). Z drugiej strony zaszły w przeciągu dni ostatnich wypadki ogromnej doniosłości, oto runęła świecka władza Papieża... Oto sytuacja dzisiejsza. Nic dziwnego, że te wypadki całą naszą zajęły uwagę. We Francji walczą naród o swoją wolność, o swoją niepodległość, jak my o te skarby od wieku walczymy, to nas wiąże, to nas łączy, dla tego ta Francja i jej losami zajmujemy się, zapominając o sobie. Jest jeszcze inna przyczyna panująca u nas apatya. Mamy tę wadę, że lada klęska wywołuje u nas zwątpienie. To zwątpienie po klęskach francuskich objawiało się u nas tem, że wszystkie nasze prace wewnętrzne zamarły, stowarzyszenia nasze liczne usnęły, różnie zdrowe, dobra powszechnego kraju dotyczące myśli upadły, a wielkim to jest w obec przyszłości przewińieniem! Kto wie jak krótkim jest już czas dozwolony nam do zorganizowania się, do nabrania sił, do rozwoju tych sił narodowych! Jeżeli nie skorzystamy z niego, jeżeli nie będziemy gorliwie pracowali nad spotęgowaniem u nas ducha patriotycznego, nad szerzeniem oświaty, nad podnoszeniem bytu materialnego, ciężka spadoie na nas odpowiedzialność. We wniosku podnieśliśmy hasło „praca organiczna“. Hasło to bywa u nas niesympatycznie przyjmowane (?), bo frakcja reakcyjna (?) często tem hasłem pokrywała swoje beczynność, walczyła niem przeciw wszelkiej gorętszej myśli. Otóż teraz potrzeba, aby do tej pracy wzięli się ci, co szczerze nią chcą, a nie używać jej za maskę. Praca ta musi być zresztą demokratyczną, bo, jeżeli ma być skuteczną, musi obejmować wszystkie warstwy społeczeństwa.

Dalej zapowiedział mówca, że wykaże na czem te prace organiczne zależą. Ciekawi byliśmy, ale zbyt nas ogólnikiem, powiedział bowiem, o czem podobno nikt nie wątpił, że staranie się o intratne posady przy kolejach żelaznych nie jest pracą organiczną, czem się jednak różni jego pojęcie o pracy organicznej od pojęcia owych „reakcyjaryszów“, którzy od tylu lat do niej zachęcają, nie wyjaśnił nam szanowny mówca, bo powiedział tylko, że to praca nad moralnem i materialnem podniesieniem kraju. Przypnął w końcu pan R., że ani wnioskiem ani uchwałą nie wiele dla kraju się zrobi, twierdził jednak, że wydział Towarzystwa uważał za rzecz potrzebną przypomnieć, że nie dość jest patrzeć na Zachód i czytać telegramy o tem, co się we Francji dzieje, lecz że trzeba także pracować.

Myśleliśmy, że wniosek ten wywoła dyskusyę własnie dla wyświecenia znaczenia tych ogólników o pracy organicznej, myśleliśmy, że posypią się projekta, czem która z licznych sekcji Towarzystwa ma się zająć, która z nich zwróci swą uwagę na oświatę ludu, zajmie się instytucyą nauczycieli podróżyjących, wydawnictwem księżeczek, która się zająć nie czeladzią rzemieślniczą, terminatorami tak okropnie u nas upodlegdzonymi, która Towarzystwami wzajemnej pomocy, która stosunkiem kapitalistów do pracujących itd., myśleliśmy, że przynajmniej ktoś wykaże, że jakkolwiek myśl przez wydział poruszona jest bardzo na czasie i że ją z całych sił popierać należy, to jednak stanowienie w takim względzie uchwały, wotowanie rezolucyj jest co najmniej rzeczą zbyteczną. Ale zawiadliśmy się, nikt głosu nie zgał, nikt wnioskami nie popierał, ani nie zbijał, mowy wysłuchano, silniejszym ustępem przyklaskiwano i bez dyskusji uchwalono jednogłośnie, że nie dość patrzeć na Zachód, ale trzeba także pracować.

P. Jolles wniósł następnie interpelacyę, co się stało z jego wnioskiem, postawionym przed zebraniem sejmku a dotyczącym instrukcji dla delegacyi do rady państwa wybrać się mającej.

P. Widman starał się interpellantowi wytłomaczyć, że jeszcze delegacya nie miała sposobności działania, że zresztą wniosek dawny, aby delegacya tylko wtedy rząd wspierała, jeżeli tenże stanie po stronie Francji, jest teraz także nie na czasie, bo rząd ani za Francją ani

przeciw niej nie oświadczył się.

Z kolei przystąpiono do drugiego przedmiotu porządku dziennego, tj. do sprawy wyborów do rady miejskiej.

P. Groman jako sprawozdawca wydziału wnosi, aby towarzystwo utworzyło ze swego wydziału, który miałby prawo dobrać sobie z Towarzystwa i z poza towarzystwa członków, komisję mającą zająć się wyborami rady miejskiej. Nowy statut różni się od dawnego i tym, że przybywa kilka set wyborców urzędników a ubywa kilka tysięcy wyborców najniższej opodatkowanych, którzy główną siłę stronnictwa demokratycznego tworzą. Mówca zwraca także uwagę na to, że ponieważ kwestia stronnictw politycznych przy wyborach do rady miejskiej w grę nie wchodzi, więc wybory te łatwo i w zgodzie odbyć się mogą, bo chodzi tylko o to, aby wybierano ludzi chętnych do pracy.

P. Żak (radny) innego jest zdania, przeciwnie on się tworzeniu osobnej komisji Towarzystwa demokratycznego, bo to nie jest sprawą polityczną, należy to zostawić dzisiejszej radzie, ona wie kto potrafi i kto chce dla miasta pracować i kogo wybierać należy. Zresztą jeszcze czas, bo jeszcze spisy wyborców nie wygotowane, a dopiero w 6 tygodni od wyłożenia tych spisów mogą się odbyć wybory.

P. Jolles znówu, zbija twierdzenia obu mówców poprzednich, którzy dowodzą, że wybory do rady miejskiej nie mają charakteru politycznego. Jeżeli dotychczasowa reprezentacja stolicy nie miała takiego politycznego charakteru, to właśnie źle, gdyż niedość, aby ta rada była tylko administracyjną, legislacyjną, ona powinna, jak wszystkie reprezentacje większych miast, mieć charakter polityczny, a nawet brać inicjatywę w sprawach politycznych. Mówca wskazuje na radę wiedeńską i inne. W końcu ostrzega, by nie wybierać takich, co nie mają, co robić dla tego tylko, że nie mają zajęcia, bo ci i dla gminy nie robić nie będą.

P. Groman broni dość nieszczerliwie swych twierdzeń. Nie spodziewa on się, by przyszła rada miejska nie chorowała na brak inicjatywy. Ten brak inicjatywy pochodzi z tego, że brak jest ludzi. Brak ich w sejmie, brak w delegacji, brak we Francji, gdzie nie ma nikogo prócz Gambetty, brak na całym świecie, więc i do rady lwowskiej trudno o odpowiednich ludzi (!), dla tego trzeba osobną wybrać komisję, która wyborami się zajmie.

Gdy przyszedł do głosowania, upadł wniosek Żaka, aby przejść do porządku dziennego nad wnioskiem wydziału, a wniosek przez p. Gromana postawiony został przyjęty.

Na tem zakończono posiedzenie, które nadzwyczajnym odznaczało się spokojem i do najmniej licznych, najmniej ożywionych należało.

Od dwóch dni jasnieje na niebie co wieczora rzadkiej piękności zorza północna. Wczorajsze mianowicie zjawisko przechodzi wszystko, co u nas kiedykolwiek widziano. Od godziny wpół do 8 do 10 wieczór palił się krwawym czarownym płomieniem cały widnokrąg sklepienia niebieskiego od strony zachodniej położonej i wschodniej, rzucając krwawy odblask na domy miasta. Impompując to olbrzymie a straszne widowisko, któremu tłumy ludu do późna w noc przypatrywały się, wywołuje najrozmaitsze tłumaczenia w naszym ludzie, w tem że sobą zgodne, że wszyscy upatrują w tych groźnych znakach niebieskich zapowiedź krwawych wojen na ziemi, a że łuna płonie od północy, widzi w tem lud zapowiedź bliskiej moskiewskiej rzezi i pożogi.

Dreżno, 28 października.

(Kronika wypadków bieżących).

(X) I znówu nastąpił jeden z tych nadzwyczajnych wypadków, jakich nigdy przedtem nie było. Niewywołał on w nas nadzwyczajnego zdziwienia; — po tem wszystkim, co w tych paru miesiącach miało miejsce, niczem dziwić się niepodobna. Metz kapitulował — wieść ta z błyskawiczną szybkością oblać miasto. Wiadomość o tym nadzwyczajnym wypadku nadeszła tu wczoraj o godzinie piątej po południu. Zaledwie nadeszła, biuro telegrafu literalnie było obłożone. — Niepodobna było się dotoczyć do plakatu, obwieszczonego tę nadzwyczajną wiadomością. Masami płynęła publiczność, aby własnymi, że tak powiem, rękoma dotknąć się jej. Zaraz też tu i owdzie, nie zważając na deszcz, pokazywały się chorągwie. Radość zawitała na twarzach niemal wszystkich. I znówu fantazja rozszalała przed oczami Sasów malowniczy obraz, na którym błyszczał w barwistych kolorach — póki — ów upragniony pokój, który zapelnia obecnie wszystkie chwile marzenia. Ale — nie napróżno powiedział nasz poeta: robak się legnie i w bujnym kwiecie. Otóż i ten bujny kwiat fantazy — obsiadła naraz gromada robactwa. Sto pięćdziesiąt tysięcy niewolnika — to zbytek bogactwa — gdzie tu ich podziąć, gdzie umieścić? Gdyby w tym względzie dziennikarstwo niemieckie dopuszczono zostało do głosu, to pewny jestem, iżby zaraz obmyśliło taki środek, któryby uwolnił zwycięzców od kłopotu. O! bo to dziennikarstwo na wszystko ma sposób, zwłaszcza, że w środkach nie przebiega. Z moralnością, zrobiło rozbrat — i dało jej raz na zawsze za wygraną. Ale — ponieważ nawet zwolennicy i wielbiciel dziennikarstwa, to jest, tak zwana inteligencja, wie, że głosu jego nie posłuchają, więc, powtarzam, kłopotuje się, co z tym zbytkiem bogactwa zrobić? Zamiast we Francji, mamy w Niemczech rozbrojoną, wcale poważną armię francuską. Po dobrego gwałtownego przesiedlenia w skutek wojny dzieje się przedstawiają. A wreszcie, po zastanowieniu się chłodnym, to przynajmniej należy, że i obecny wypadek na zbliżenie pokoju wielce wpłynąć nie może. Nie znamy warunków kapitulacji, to wszakże pewna, że i ostatni naczelny wódz armii napoleońskiej jest jenem na równi z innymi. Nadzieje, jakie na nim budowano, iż on w oczach pruskich będzie wylegitymowanym pełnomocnikiem Francji, nikną. Pozostaje więc jak dotąd panem poezji — rząd obrony narodowej. Ale ten rząd jest raczej niewolnikiem, aniżeli panem poezji. — Nie może on ani stopy nie mieć francuskiej odstąpić. Ponieważ zaś rząd pruski od żądania ustępstwa terytorialnego nie odstępuje — więc jakkolwiek przez kapitulację Metz położenie Francji znacznie się pogorszyło, bo dwieście tysięcy wojska osaczającego Metz ma dziś wolne ręce, z tem wszystkim, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, wojna dalej z całą zaciętością prowadzona będzie. Tak tu po chwilowym uniesieniu radości obecną sytuacją zrozumiemo.

Więści pokojowe w jednaki chwili nie utrzymują się. Przeciwnie pośrednictwo neutralnych wszyscy tu ostro powstają, i o wyrzeczeniu się Alzacji i niemieckiej Lotaryngii z Metzem ani chęć słyszeć. „Z zniszczeniem lub bez zniszczeniem fortec Metz i Strasburga, będziemy posiadać Alzację i Lotaryngię, tak tu ogólnie ci, którzy jej wodzą, powtarzają. Żaden z naszych dzielników żołnierzy nie powróci za Ren, bez pewności, iż przy Niemcach na wieczne czasy pozostaną wszyscy rzeczone prowincje.“ Zławaloby się, iż Niemcy urodzili się już z temi pojęciami, tak im trudno ich pozbyć się. Żadne

argumenta nie tu nie pomogą. Doprawdy, patrząc na to wszystko, mimowolnie człek głęboko się zamyśla nad tak pięknymi owocami, jakie cywilizacja sprawadziła i pyta się sam siebie, czy czasami staruszek Jean Jacques Rousseau nie miał racji, że jedyną szczęścią dla człowieka w stanie natury? Ale nie — już nieraz ludzkość w krwawym i ciężkim swym pochodzie cywilizacyjnym wpadała na podobne bezdroża — a jednak... wychodziła z nich. Miejmy więc i teraz nadzieję.

Jenerał Bosak-Hauke, który, jak wiadomo, jako jenerał brygady pod rozkazami Garibaldeggo znajduje się po stronie Francuzów na linii bojowej, wywołał przeciw sobie w tutejszym dziennikarstwie kilka zgryźliwych a rubasznych docinków, przyczem i nam wszystkim Polakom się dostało. Niewarto odpowiadać na podobne docinki i tłumaczyć napróżno powody tego wystąpienia. W nieszczerliwej hańbie byłoby opuszczać przyjaciela i tak dawnego sprzymierzeńca Polski. Dług wdzięczności i gościnności przylutku płacimy krwią, a nie frazesami. Zresztą — to Niemcy powinni się pocieszać, iż kilkadziesiąt tysięcy naszych rodaków z obowiązku prawnego staje po stronie Niemców i walczyć musi w sprawie, która nie jest ich sprawą...

Przywózka chorych i rannych cokolwiek zmniejszyła się, zawsze jednak nie ma dnia, żeby choć kilkunastu jednych i drugich z placu boju nie przywieziono.

Z pod Paryża dochodzą tu wiadomości, że wojsko cierpi pod wieloma względami niedostatek; pomiędzy innymi nie ma ani cygar ani tytoniu, a nadewszystko brak mu ciepłego ubrania. Rząd tutejszy stara się ostatnie u zapobiedz, i jakkolwiek w jednej chwili nie można temu zaradzić, wszakże robi, co możliwe i dla tego w tych dniach wysłał tyle ciepłego ubrania, aby wystarczyć mogło dla tych, którzy stoją po nocach na rozmaitych pikietach i posterunkach. Dla całej armii ubranie szyć w wielkiem pospiechu — prócz tego, ministerstwo wojny zakupiło w rozmaitych gatunkach sześć milionów sztuk cygar i wysłało je do Francji. Również dość znaczna ilość tak zwanych Liebesgaben składa się i wysłała na pole wojenne. Wszakże, wedle tu krążących wieści, Liebesgaben te nie dochodzą swego przeznaczenia, głównie z powodu Francireturów, którzy dokuczają posterunkom niemieckim, jak najzłotwiejsze osy. Mały oddział nie może się wychylić — jeśli się odważy, ginie bez wieści.

Orderzy rozmaitego gatunku i nazwy spiją się na wojska saskie. Król tutejszy rozdał pomiędzy swe wojsko znaczną ilość orderów i medali św. Henryka. Order krzyża żelaznego, również znaczna ilość wojskowych otrzymała. Pomiedzy innymi otrzymał rzeczoną order pierwszej klasy i książę Jerzy; — tak więc w obecnej wojnie obydwa książęta otrzymali najwyższe oznaki tego orderu, co tutejszych mieszkańców niesłychanie cieszy, bo mimo jednolitości niemieckiej zawsze są czuli i na swą godność saską i pod wpływem tego uczucia skrzętnie zbierają wszystkie czyny, przysparzające sławy orężowi saskiemu!

Jeszcze nie wszyscy Francuzi przeprowadzeni zostali do wystawianych dla nich baraków w Uebigau; ci zaś, którzy tam się znajdują, jak tutejsi mieszkańcy zapewniają, bardzo przyjemnie czas spędzają i prowadzą się bardzo dobrze. Pomiedzy innymi zabawami teatr zajmują pierwsze miejsce. Rozumie się, iż aktorami i widzami są sami żołnierze francuscy — wszelkie komunikacje i stosunki z nimi, jak dotąd, ściśle są wzbronione. Doprawdy — dziwny to charakter francuski — nawet w nieszczerliwym umieć się bawić.

Co do naszego świata na teraz to wam tylko donoszę, iż zarząd tutejszego polskiego Towarzystwa Dobroczynności urządził odczyty, które, jak mnie zapewniają, mają się zacząć już w końcu miesiąca listopada. Kto w nich udział bierze i jakie przedmioty będą traktowane, następnie wam doniosę. Towarzystwo Przemysłowców polskich również myśli o odczytach — lecz te odbędą się dopiero w poście. Słychać także o teatrze amatorskim polskim. Francuskiemu zapewne nawet najgorętsi jego zwolennicy przy obecnych tutejszych stosunkach dadzą za wygraną.

Zgłoś — obydwa Towarzystwa, tak Dobroczynności jak i Przemysłowców gorliwie się krzątają, by rodakom swym uprzyjemnić czas na obczyźnie spędzony, a nadewszystko swe mocno uszczuplone fundusze zsumować. Bodają ich starania i zachody wniezione zostały pomysły skutkiem — a zyczeniem tem — kończę niniejszą korespondencją.

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy

Z Łaskawie nadesłano nam listu jednego z rodaków naszych, służącego w pułku ułanów gwardyi, w którym dziś wielu Polaków z Księstwa odbywa kampanię, wyczuwając następujące ustępy, sądząc, że nie jeden z czytelników pisma naszego z interesem takowe przeczyta.

„Szczęśliwyś Ty, że możesz spokojnie siedzieć w Berlinie. Nie ma większego nieszczęścia nad wojnę! biedny kraj, w którym się ona toczy, stracił z powodu tego jak wcale nie do oblężenia. Nie wiem, czy Cię pierwszy mój list doszedł, w którym ci donosiłem, że byłem w trzech bitwach pod Gravelotte, Beaumont i Sedan. Pierwsza z tych bitew była najkrwawszą i bez wątpienia decydującą o przebiegu całej wojny. Jeżeliś pilnie czytał gazety, to wiesz co za straty poniósł korpus gwardyi, z twojego pułku — („cesarz Francuski“) podobno połowa tylko po bitwie się zebrała.

Pułk mój we wszystkich tych trzech bitwach tylko obserwacyjnie zajmował stanowisko, lecz to nie przeszkadzało, że pod Gravelotte kule armatnie jak grad na nas padały, w tej to bitwie został Czarlinski rannym.

Co ja w tej wojnie przeszedłem, to mogę Ci tylko ustnie opowiedzieć; 24 godzin nie jest tylko koniak pić, jeżeli manierka notabene nie była próżną, było rzecz dość często się powtarzającą. Dwóch biwaków nigdy w mem życiu nie zapomnę, pierwszy pod jednym z miasteczek w Alzacji, gdzieśmy się obozem w kartoflach rozłożyli. Było to o godzinie 4 po południu, o piątą zaczął deszcz lać jak z cebra i padał do dziesiątej rano. Ziemia była gliniasta, a przez deszcz tak się rozbiła, żeśmy nie mogli nóg z błota wyciągnąć, a gdyśmy mieli na konie wsiąść, byliśmy zmuszeni prowadzić takowe ćwierć mili do żwirówki, gdyż inaczej było niepodobniem dosięść takowych z butami, przy których ciężko kilkanaście funtów błota. Drugi biwak był jeszcze okropniejszy. Było to po bitwie pod Gravelotte, rozłożyliśmy się na pobojowisku wśród trupów i rannych. — Przez czterdzieści przeszło godzin nie poiliśmy koni, a sami blisko trzydzieści godzin bez wody wytrzymać musieliśmy; na jedzeniu również nam zabrakło, przez kilka dni po bitwie żyliśmy tylko spleśniałymi sucharami, które znaleźliśmy w obozie francuzkim. Tak spragnionym udało nam się po długim szukaniu na jednym z folwarków znaleźć mały stawek,

na okół którego leżało kilkadziesiąt zabitych koni, a gdzie niegdzie jęczał ranny, w tym stawku pułk mój napoił spragnione konie, lecz nie dosyć ni tem, po napojeniu przeszło ośmiuset koni w stawku, wzięto z niego wody — prawie czerwonej od krwi z zabitych ludzi i koni — do gotowania kawy w wielkim kotle dla całego szwadronu. Myślisz może, że nie piłem tej kawy, mylisz się bardzo, wypilem z jak nallepszym apetytem, a gdybym miał kawałek chleba, poczytałbym go wtedy za największy przysmak. Takie to są epizody z życia żołnierza podczas wojny, inne opowiem Ci ustnie przy widzeniu...“

Drugi list, jaki nas w tych dniach z teatru wojny doszedł, datuje jeszcze z września; jakkolwiek przecież opóźniony, przedstawia przez swą malowniczą prostotę tyle interesu i tak ciekawe podaje szczegóły o walkach pod Paryżem dnia 30 zm., iż go zamieszczamy w dosłownem brzmieniu:

„Porpost pod Paryżem. Najukochańsza Matulku, jeszcze żyje ojciec żyje ale nie żyję nikomu taki niedoli jakiegoś doczekali; Oto Wam zaraz opowiem, co się w piątek 30 b. m. stało; oto ja właśnie byłem z jednym laitantem na feldwazę, a tu o godzinie 5ty rano przybył szus od francuski kanony, nasi natychmiast odpowiedzieli kanoną napowrót; mój mój Boże to było właśnie na dzień dobry — Najprzód zagrzały wielkie kanony francuskie, a potem zagrzały i nasze tak samo. Wielki Boże były to sprawdzone forteczne armaty po wie Święta Maryjo jak się to rozpoczęło więc ja myślałem iż to nie jest wojna tylko dzień sądny: zaczęły jęczeć kule okropnie i trzaskać w powietrzu, nasi wyszyskowi przeszło 200 kanon zaczęły rzyć na dobre ale Jezus Maryja przypuścił i francuzi ze swoich szarych rur, więc Wam szczerze prawde powiem po drugi raz że to było jak czysty dzień sądny tak ogień szedł i kule armatnie i kule w kule w powietrzu się trafiały, trzaskały i kaleczyły że nie do wytrzymania, ziemia się trzęsła tak jak od najgłębszych pionów — trwał ten ryk od 5ty aż do pół do 10ty południa, prusacy zaczęli się mocno cofać od szanicy i tak ustał trochę ogień armatni, bo już rury były czerwone, ale potem się wywaliła piechota francuska ze szanicy, o mój Boże co za ogień z giwerów francuskich, szli oni z zarzarcie na nas i bili do upadłego; od mojego 6go armikuru była właśnie na przodku 12to dywizja i wojska Bajerki, ale to wojsko poczęło się cofać przeszło ćwierć mile; nasza dywizja 11ta pod komendą Zajna Excelencia Generała Gordaga, zajęła wieś dobrze obmurowaną do dekonwansia się, więc francuzi zmienili poczuł nas za murami zasadzonych zaczęli się cofać ku szancom, więc my znówu z nimi, oni przy cofnięciu bronili się doskonale, a my z nimi w pogonę aż tu raz jak ryknął kanony na nas my w nogi, w rowy, za mury gdzie kto mógł to się chował, na komende to nikt nie uważał. bo kiedy leci kula jak węgorek to tak syczy jak by się całe niebo zawałi miało, a potem jak upadnie to pęka i rozdziera ludzi na drobne kawolki więc strach okropny, Oj strach, strach kul francuskich, teraz francuzi cofeli się w szanę. Okropnie pobite nasze regimenty zaraz my apleizowali, to jest 10ty i 23ci i 63ci poszedł w tył, a my na przodek: więc i nam teraz może takie śniadanie sprawię, wojsko nasze zabite teras chowają i rannych zwożą do lazaretów którzy przez ręk i nog na rękach koni z wielkimi bólami. Ta lewa bitwa była na lewym skrzydle miasta, Druga w tych samych godzinach ku środkowi, więc także francuzi wyszły ze szanców, w tem nadciągnął 11ty Armikur do bitwy z wielką mocą kanonów mocą Boże Francuzi wyfinkowali masę szpryc kanon, a to są takie kanony: jest jedna lufa bardzo gruba, potem w ty wielki rurze są 25ć małych rurek które kule jak grą wylatują, więc Heskeli 11ty Armikur piechoty z konnicą dostał takich strzałów 58 oprócz kul z giwerów, to jest nie giwerów tylko szasypotów i strzałami kartaczowymi także ich dobrze osłoli to jest Hesów i naszych do kupy, więc nie omal ze wszystkich stron szanów trwał ogień aż do 4ty po południu, potem uciechło i znof się zaczęła bitwa w nocy, to znof forpoczty do siebie zaczęły — Francuzi mówią iż się nie poddadzą chociaż jedna tylko cegła na drugi stać będzie i choć tylko jeden żołnierz zostanie; kochane rodzeństwo wiele do opisania ale i głowy do tego nie ma, Wojtko brat żyje jeszcze, na tym ukończam moje pisanie bo już nie mam czasu, pozdrawiam wszystkich po milion razy, zostańcie mi zdrowi aż do miłego zobaczenia, żyjcie mi z Bogiem, teraz mi tęskno kochana Matko.

Bartłomi.

O ostatniej wycieczce z Paryża piszą do Kölnische Ztg co następuje:

„Wersal, 28 października. Już od kilku dni donosiły zbiedzy i szpiegowie naczelnemu dowództwu trzeciej armii o bliskiej wycieczce francuskiej wojsk w kierunku Meudon. Kiedy po kilka razy na podstawie powyższych podań zaalarmowano obozujące tu wojska, a owe doniesienia się nie sprawdziły, skłaniano się właśnie do mniemania, że chcą może wojska nasze męczyć fałszywymi doniesieniami i ich baczność niejako stępić, kiedy nagle dnia 21 z rana o godzinie 8 zaczęły nieprzerwanie grzmieć działa cytadeli Mont Valérien przeciwko St. Cloud i Sèvres. Pomimo tego nie przypisywano zająć temu żadnej szczególnej wazności. Około godziny 10 wyszli oblężeni w sile mniej więcej 18—20,000 z cytadeli Mont Valérien i posunęli prawie połowę swych wojsk na Rueil do Bougival, tudzież w kierunku ku Vaucresson i, poniżej St. Cloud, tak że nie było nie usprawiedliwionem mniemanie, jakoby było w planie Francuzów sforsować tu nasze szeregi i ruszyć prosto na Wersal i główną kwaterę. Ustawione w pojedynczych domach w Bougival forpoczty 10 dywizji (5 korpus armii) cofnęły się stosownie do rozkazu na swe soutiens, i tak tu przyszły do boju mianowicie pułki 7, 37 i 46, podczas kiedy z boku wzięła później udział w boju 9 dywizja, mianowicie 58, 59, 6 i 46 pułki. Może żeby było korzystniej, gdyby owe wojska, a mianowicie awangarda 10 dywizji, była się cofnęła dalej na główne siły, ażeby w ten sposób spowodować Francuzów, mianowicie pozostałą ich główną siłę, która żywy ogień z kartaczownic utrzymywała, także do ruszenia naprzód i wydosztania jej o ile możności z osłoniętego przez działa Mont Valérien terytorium. Obajście, ba, nawet odcięcie tej całej siły nie byłoby wtedy nie niemożliwem. Tymczasem zdaje się, że i Francuzi obawiali się tej ewentualności. W każdym razie nie wyszli oni po za Bougival przez nas opuszczone, ale usadowili się w niem bezpośrednio; usładowali nawet w niem się utrzymać. To było w inny sposób ich zgnęba. Gdy teraz przeszły pruskie wojska do ataku i uderzyły na Francuzów z przodku i z skrzydła, tak że w krótkim czasie po silnym oporze wypędyli ich i zabrały im dość znaczną liczbę jeńców, którzy nie zdołali się dość wcześnie cofnąć. Przy tej sposobności poszła 10 dywizja z bagażetm na ustawione tam dwa

działa, które też szturmem zabrała pomimo niszczącego ognia kartaczownic w tyle ustawionych wojsk francuskich. To rozstrzygło naturalnie odwrot Francuzów, który również naturalnie cytadela osłaniała, tak że o dalszém ściganiu naszych nie było można myśleć. Część wsi Bougival zapaliły granaty, rzucane w czasie walki z cytadeli Mont Valérien. Równocześnie wykonany został pozorny atak na bardziej na północ położony Argenteuil, gdzie saski korpus armii wycieczkę silnie odparł. Argenteuil samo wczoraj wieczorem się paliło. Król, po którego przybył do gmachu prefektury książę następcy tronu i orszak jego, udał się również z całym sztabem jenerałym i obecnie tu osobiście książęciami na miejsce walki. Po południu o 2 godzinie cała załoga Wersalu zaalarmowana została a z wyjątkiem jednej baterii, sześciofuntowej, która zajmowała Place d'Armes naprzeciw zamku, i ostrzeliwać mogła trzy wielkie avenues z Sceaux, Paryża i St. Cloud, pozostały tylko potrzebne do straży oddziały. Grzmot dział odzywał się bezustannie od Bougival, Marly i Vaucresson. Niezliczone granaty, rzucając z fortu Valérien, świeciły jak białe obłoczki w powietrzu a sytuacja nadawała powagę poważno-wojenną. Lubo z naszej strony dwie tylko baterie doszły do dania ognia, to jednak wszystkie działa ustawione były w rezerwie, tak że bezpośrednio mogły wstąpić w linię bojową. Dobrzy Wersalscy, upojeni zawsze jeszcze iluzjami przez buletyny kłamiwe, które przesyłają usłudze aeronauty z Paryża drogą powietrzną, sądzili, że ostatnia nasza wybita godzina. Wiele kramów zamknięto, aby uciekającym Prusacy w odwrocie nie tak łatwo zająć się mogli rabowaniem. Na Avenues zebrały się groźne tłumy ludu, częściowo uzbrojeni w wielkie pałki, które czekały tylko sposobności chwili, by bez miłosierdzia uderzyć na wracających w popłochu Prusaków, których tu nigdy może nie oczekiwano z takim upragnieniem. Głuche wieści obiegają po mieście. Mówiono już to, że pułk jeden zwabiono w zasadzkę, już to że w chwili wymarszu strzelono na hr. Bismarcka, lecz że tylko jadący za nim sluga trafiony został itd. Wszystko to było naturalnie tylko płodem rozdrażnionej fantazy poczytych Wersalscyków, którzy, mimo względów im specjalnie okazywanych, już dawno życzą nam, abyśmy poszli do wszystkich diabłów. Szczęśliwym trafem zostaliśmy zwycięzcy, spodziewane tryumfy oręża francuskiego minęły a wieczorem wróciły wojska, które ztąd wyruszyły a zresztą wcale do dania ognia nie przyszły, znówu do kwatery swoich, częścią śpiewając głośno „Die Wacht am Rhein“, częścią śród wesołego odgłosu piszczałek i bębnow. Francuzi mieli stracić — choć wszystkie podobne liczby nie są jeszcze urzędowo sprawdzone — około 175 jeńców. Strata nasza w zabitych i rannych dochodzi do blisko 100; pomiędzy ostatnimi znajduje się i czterech oficerów. Oddziały sanitarne sprowadzały jeszcze późno wieczorem niemieckich i francuskich rannych (ostatni tworzyli większość) do tutejszych ambulanów. Lazarety mianowicie armii księcia następcy tronu cieszą się w tej chwili obecnością kilku niemieckich, angielskich i holenderskich powag chirurgicznych. Z lekarzów mianowicie niemieckich, którzy tu przybyli, by czuwać nad operacjami i dopomagać młodym lekarzom czynnym i radą, wymieniano mi przedewszystkiem dyletanta, godnego profesora Stromayera z Hanoweru, mentora młodszego świata chirurgicznego, profesora Rosera z Stuttgartu, profesora Wilms z Berlina, których obecność i czynność wielką naturalnie są ulegą dla rannych. — Jak ogólnie uznają, bili się Francuzi w wczorajszej walce bardzo dobrze, co tem bardziej podnieść należy, ponieważ większa stósunkowo część ich wojska, która była w potrzebie, składała się tą razą nie z żołnierzy liniowych lecz z mobilów.“

Korespondent poznański Czasu podaje list z pod Paryża, pisany przez jednego z naszych landwerystów, który tu powtarzamy dosłownie z oryginalną ortografią:

„Najukochańsza Matko teras się znajduję pod owem Miałem Paryżem, to jest Pruska armia oblężyła Cały Paryż do koła 6ty Armikur (korpus armii) 5ty i Bajry (Bawarczy) zasilmy dycht (elisko) z tyłu 3 ćwierci mili, od szanicy, francuzi się okropnie obszarowali A my teras z gołego pola watakować albo głodem morzyć ich mamy. Francuzi okropnie z kanon n-nych razem to nie do wytrzymania, 12ta dywizja dostała w ... nasza 11ta jeszcze troszka w tyle tak daleko, że jeszcze Armatnia bomba nie dojdzie. Ale to bardzo się człowiek jednak zdryga gdy przyjdzie rzeźnia kul francuzkich, my prawie sobie teraz tego nie nie robimy bo już się nam naprzykrzyło to w polu leżenie, te przekłete ciężkie marsze, ale jednak nam żal tak młodo i marnie ginąć w obcej ziemi tak daleko od swojej ojczyzny i od swoich rodziców jużto 4ty dzień jak nasza i francuska artyleria do siebie rznie i to ani na tą stronę ani na tą nie idzie, bo oboje dobrze teraz stoją na dobrem bojowisku, tylko że bajerów strasznie francuzi. Najukochańsza Matko Babusia Bracia i Siostry i wszyscy krewni, to miasto Paryż to jak tylko okiem możn zejrzeć tak ani początku ani końca nie widać, więc zapłakać przed trzeba przed szturmem tego przelężnego miastostolice francuski. Francya to inaczej wygląda jak nasze kraje tlesiczne budownie i tlesiczne pola pszenicy i tlesiczne gory winiane, teras już się wino naprzykrzyło więc tylko każy szuka szampana, bo koniak, bo uszy wodka niema jak tylko wino szempany koniak i inne trunki, kielka mil marsz to my wcale cywilnych francuzów nie widzieli wszystko precz. Naukowczans Matko ja mam parę groszy pieniądzu bo 9 talarów a w środek znów gieltak ale już się obawiam do domu jak odeść tak daleko, tak w list włożył z to całem listem wzięną i po wszystkim, a post szajnu nie mogę dostrzedz no, to wszystko jedno, przepadnie, to nie będzie. Ale ja mam w Panu Bogu nadzieję że mnie Bog obroni od nieszczęścia. Gdy ten list wam pisze to aż się ziemia strząsa podemną od chukuf działowych, pisałem na kolanie, na worany roli, my piechota biwakujemy A Artyleria bąbarduje a potem gdy się nie poddadzą to piechota będzie potem Atakować na szanę. Wienciej wam niema do pisanie jak tylko może w tem ostatnim liście się z gnam z wami wszystkimi, jeżeli bym miał długo nie pisać to możecie miarkować zem zgnają, prosz Boga żeby obuch braci do wojska nie wzięli. Życie mi wszyscy z Bogiem niech was ma w opiece i mnie z wami Amen.

Pole pod Paryżem nia 29 września miesiąca.“

B. Francya.

Journal de St. Pétersbourg zapatrjuje się w następny sposób na stanowisko marszałka Bazaine'a, oddanie przez niego Metz i podróż jenerała Boyera do Anglii:

Jenerał Boyer udał się do Anglii, ażeby zażądać od eksceszarowej regentki zwolnienia marszałka Bazaine'a od zobowiązań w obec cesarza i rejenicy i od wykonanej przysięgi, a aby marszałek odyszał tak potrzebną wśród obecnych okoliczności wolność działania

JKMość i JKWysokość książę następcą tronu udali się zaraz po 3 godzinie blisko pola walki a otoczeni niemieckimi książętami i liczną switą udali się konno nasamprzód na Le Chesnay ku Bougival. Następnie zajęto jako punkt obserwacyjny akwadukt pomiędzy Rosquencourt a Marly, który z powodu wysokości swych sklepień podaje wyborcy widok na cały teren, nad którym Mont-Valérien panuje. JKMość i książę następcą tronu opuścili plac ten wtenczas dopiero, gdy się walka

pod Malmaison skończyła. Księżę następca tronu bał w następstwie jeszcze przez kilka godzin wieczora u JK. Mości.

KAPITULACJA METZU.

(Dnia 27 października 1870.)
Czytamy w Staatsanzeigerze:
Metz kapitulował w godzinach rannych 27 października.

Dnia 18 sierpnia pod własnym dowództwem królewskiego wodza naczelnego miała miejsce ostatnia z trzech dniów bitew, w skutek których wojsko główne francuskie pod marszałkiem Bazainem oddane zostało ku fortecy Metz a po przerwaniu jego komunikacji wparte pomiędzy obszar fortów wewnętrznych tej mocnej fortecy: dnia 18 października, po dwóch dniach nieustępliwości, był marszałek w skutek ścisłego osaczenia przez II armię zmuszony do opatrzenia swego adjutanta pierwszego w pełnomocnictwa do układów kapitulacyjnych, które dnia 27 października rano podpisane zostały.

Podczas tego dziewięciodniowego, przez kilkakrotne wycieczki pamiętnego osaczenia Metz, trzy różni ludzie porycy. Pierwszy z nich zaczyna się z końcem trzechdniowych walk, jakie stoczono niedaleko fortecy po obu stronach Mozi; peryod ten skończył się z dniem, w którym odbył się mała wspólna operacja marszałków Bazaina i Mac Mahona i to z kapitulacją Sedanu dla ostatniego a z dwudniową, dla niemieckiego oręza zwycięską bitwą pod Noisseville dnia 31 sierpnia i 1 września dla zamknięcia w Metz armii.

Drugi peryod obejmuje miesiąc wrzesień, poczynając się z dniem bitwy pod Noisseville, aż do dnia w którym marszałek Bazaine otrzymał doniesienie o kapitulacji Strassburga. Na czas ten przypadają wycieczki w dniu 22/23 września pod Peltre i dnia 27 pod Mercy-le Haut. Aż do kapitulacji Strassburga liczone z naszej strony na prawdopodobieństwo, że odeprzeć będzie trzeba przebieg na południe dla odsiecz tej warowni; po jej upadku zaś musiała armia osaczać przedsięwzięć kroki, by zapobiec wycieczce w kierunku na Thionville lub ujęciu nieprzyjaciela na terytorium neutralne. Stosownie do zmienionych tych stosunków nastąpiła dnia 1 października dyslokacja II armii.

Z dyslokacją tą zaczyna się trzeci i ostatni peryod osaczenia Metz, który obejmuje najpierw już dnia następnego potyczkę pod St. Rémy a potem dnia 7 października dziewięciodniową walkę pod Woippy. Kiedy się marszałek Bazaine przekonał, że przerwanie linii osaczającej ani na prawym ani na lewym brzegu Mozi nie jest możebnem, że takowe ani ku południowi ani ku północy wykonać się nie da, że zaś tam mniej jeszcze można liczyć na schronienie się na terytorium neutralne, mógł już tylko mieć na uwadze, jakaby przynosił korzyść położeniu Francji energicznie z jego strony, przebieg w kierunku na Paryż; w tym zaś względzie musiał sobie marszałek powiedzieć, że podczas dziewięciu tygodni swego zamknięcia oddał już stolicy największe usługi, zatrzymawszy zdala od niej znaczne wojsko nieprzyjacielskie. Honor wojskowy był ocalony; przebieg byłby tylko nowych ciężkich wymagań ofiar a nawet w razie udania się byłoby wojsko Bazaina ściągane bezustannie doszło do francuskiej stolicy, tam zaś znalazłoby się pomiędzy dwoma ogniami. Względem na wszystkie te okoliczności usprawiedliwia marszałka tym bardziej, ponieważ odcięty od wszelkich komunikacji na drodze wodnej a nawet pozbawiony komunikacji telegraficznej zamknięty był w warowni, która, na trzy miesiące dla 15—20,000 ludzi zaopatrzona w żywność, teraz już 9 tygodni musiała żywić ośm razy większą liczbę wojska.

Kapitulacja Metz jest ze strony niemieckiej nowym i najznaczniejszym wawrzynem w wieńcu chwały II armii, w dziejach której zapisane już są dni pod Spicheren, Mars-la-Tour, Gravelotte i inne zwycięstwa, jakie odniosły pułki wschodnio-pruskie, pomorskie, westfalskie, brandenburskie obok szlezwicko-holsztyńskich, Sasów, dywizji hesko-darmstadtzkiej i wzmiankowanej często dywizji landwery Kummera, pod naczelnym dowództwem JKW. księcia Fryderyka Karola.

Znaczna część własnych sił wojennych staje się rozporządzalną przez tę kapitulację do dalszych operacji, okoliczność, która niemiecką armię pod Paryżem znacznie choć pośrednio popiera, gdyż przez nią każdemu tworzeniu się dalszych nowych sił wojennych nieprzyjacielskich przeszkodzić, a nawet możliwość kursu dla francuskiej stolicy w związku przysłużyć można.

Z kapitulacją Metz wpada w ręce nasze ostatni, najważniejszy punkt, do posiadania którego, jako podstawy rozpocząć się może mających układów o rozejm wielką wagę przywiązywać musiano; w niej zaś oddany dalej znowu został broni niemieckiej najobronniejszy punkt nad linią Mozi, po 318 letnim francuskim posiadaniu, który jako będący dotąd punktem wyjścia francuskich zaczepów przeciw wschodniemu sąsiadowi, z punktu widzenia wojskowo-strategicznego, zatrzymać odłąd jako odporne przedmurze w ręku niemieckim absolutnie jest koniecznem.

Teraz, kiedy się Metz poddał, zaczynają i niemieckie gazety przyznawać, że w armii księcia Karola Fryderyka nie tak różowo wyglądało, jak nam to te same organy przed kapitulacją fortecy przedstawiały. Mianowicie tyfus i begunka panowały w obozie niemieckim w zaskakujący sposób. Otóż co opisze pod tym względem Berliner Börsen Ztg:

„Dziś, kiedy Metz się poddał, można pewnie wypowiedzieć: Był największy czas, że oblężenie się skończyło, jeżeli oblężający nie mieli popaść w całkiem nieznędną sytuację. Wiadomości prywatne, jakieśmy w ostatnich czasach otrzymali, a któreśmy naturalnie zataili, opisywały stan zdrowia naszych wojsk jako nadzwyczaj smutny; zapewniano, że ci, którzy jeszcze nie zapadli na biegunkę lub tyfus, cierpią wszyscy na silną dyarę lub coś podobnego, i że, ponieważ ci pomimo to służbę pełnić muszą, wystawieni na wszelkie dokuczliwości zimnego i mokrego powietrza, liczba niezdatnych do służby chorych z każdym dniem się zwiększa. Do niewygód ciała przyłączyło się duchowe zubożenie, jakie czysto wyciekający stan wywołać musi. Własna nieczystość, niedoładność do działania zaczepnego w połączeniu z ciągłym wyciekaniem, że nieprzyjacieli wypadnie, musiały być nieznośnymi.“

PRUSY.

* Berlin, 28 października. Królowa wdowa rozmawiała w środę po południu dłuższy czas na zamku w Sanssouci z pełnomocnikiem wojskowym u dworu petersburskiego, generałem Werderem, który w przejeździe do głównej kwatery oddał jeszcze wizytę księżni Karolowej i księżnie Fryderykowej Karolowej. Onegdaj w południe przyjmowała królowa Elżbieta szambelana

Rosenberga, który powrócił z głównej kwatery i barona Simpsona-Georgenburga, który w charakterze jeneralnego pełnomocnika centralnego komitetu niemieckich stowarzyszeń ku pielęgnowaniu chorych i rannych bojowników do Francji się udaje; następnie pożegnała się z królową księżną Karolową, która wieczorem wyjechała do Wiesbadenu.

Times przyjmuje, że usiłowania angielskiego rządu o zawarcie rozejmu uważa można już za spełzone na niczym. Całym rezultatem tychże byłoby, że hr. Bismarck przystał na zjazd z Thiersem.

Reorganizacja niemieckich władz i urzędów w Alzacji i Lotaryngii postępuje, jak pisze Strassburger Ztg pod dniem 28 b. m., bez przerwy naprzód. Do obsadzenia trzech inspekcji leśnych i tyleż posad podinspektorów powołał pruski mistrz leśny (Forstmeister) Meyer z Koblenzy, któremu posadę d'un conservateur des eaux et des forêts w prowincjach Alzacji i Lotaryngii powierzono, ze wszystkich niemieckich państw wyższych i niższych urzędników leśnych. Kierownictwo budowlanych powierzone pruskiemu tajemni i referującemu radcy ministeryalnemu Flemingowi z Berlina. Natomiast jeszcze nie słyhać dotąd o ustanowieniu niemieckiego trybunału.

WŁOCHY.

* Następujący dekret Ojca św. ogłasza odwołanie koncylium.

Papież Pius IX. ku przyszłej pamięci rzeczy. Kiedy nam z łaski Bożej dozwolone zostało zagać w zeszłym roku ekumeniczne koncylium watykańskie, mieliśmy sposobność zauważyć, że jak wielkim nakładem rozumu, cnoty i starania było podejmowaniem to największe i najważniejsze dzieło przez zgromadzenie tutaj liczące ojców ze wszystkich stron świata, a ztąd mogliśmy tusszy sobie, iż zbierzemy owoce, jakich pożałujemy z całej duszy dla dobra religii i pożytku kościoła Bożego i ludzkiego społeczeństwa. I rzeczywiście odbyły się już cztery publiczne i uroczyste posiedzenia, na których cztery zbawienne konstytucje, dotyczące się wiary, zostały przez Nas za przyzwoleniem tegoż samego świętego koncylium postanowione i ogłoszone; inne przedmioty, dotyczące się albo wiary albo dyscypliny kościelnej, były przez ojców roztrząsane, i w krótkim przeciągu czasu mogły przez najwyższą powagę uczącego kościoła być potwierdzone i obwieszczone. Wyżliśmy nadzieję, iż prace te przy gorliwym współudziale zgromadzenia pójdą szybko i bez zwłoki i przeszkód pomyślnie się zakończą. Atoli w skutek bezbożnego napaści na to cne miasto (alma città), na siedzisko Nasze i pozostałe prowincje pod doczesnym panowaniem Naszym — najzadu, zaciepającego wbrew wszelkiemu prawu i z niesłychaną przewrotnością i zuchwałością niezaprzeczoną prawa obywatelskiego księcia Naszego i Stolicy Apostolskiej, znajdujemy się obecnie w takim położeniu, iż musimy ulegać zupełnej, jeśli są takie niezbędne wyroki Najwyższego, panowaniu i przemocy nieprzyjaciela.

Ponieważ w tym smutnym stanie rzeczy nie możemy z wielką powagą wykonywać swobodnie udzielonej Nam przez Boga najwyższej władzy Naszej, a nadto widzimy, iż owoce koncylium watykańskiego nie mogłyby nawet zażywać potrzebnej swobody, bezpieczeństwa i spokoju, aby wśród takich okoliczności zajmować się regularnie wraz z Nami sprawami kościelnymi, i że oprócz tego potrzeby wiernych wśród tak wielkiej a powszechnie znanych wypadków nie pozwoliłyby pastorem oddać się na dłuższy czas od kościołów swoich, postanowiliśmy, widząc z wielkim bólem, iż w takim stanie rzeczy koncylium niepodobnem się stało po głębokiej rozprawie, z własnego popędu i na mocy apostolskiej powagi, odróczyć niniejszym dekretem koncylium na czas dogodniejszy i stosowniejszy, któremu Stolica Apostolska ku temu wyznaczy. Równocześnie błagamy Boga, założyciela i mściciela kościoła swojego, ażeby, skoro tylko wszystkie przeszkody zostaną usunięte, powrócił swojej najwierniejszej oblubienicy jak najprędzej swobodę i pokój. Ponieważ zaś w miarę wzmagania się niebezpieczeństwa i nieszczęść kościoła powinniśmy wznosić tym gorętsze błagania i modły we dnie i w nocy do Boga, Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojca miłosierdzia i Pana wszelkiej pomocy, żądamy i staoimymy, aby wszystkie rozporządzenia, któreśmy 11-go kwietnia w ciągu tegoż w liście apostolskim wydali, i w których przy sposobności koncylium ekumenicznego ogłosiliśmy odpust ogólny pod formą jubileuszu, zachowały zupełną moc swoje i znaczenie, stosownie do sposobu i zwyczaju, w tymże liście przepisanych, tak jakby koncylium rzeczywiście trwało.

To stanowimy, ogłaszamy i rozkazujemy na wszelką ewentualność i ogłaszamy wszystko za darowne i nieważne, cobykolwiek powołano się przeciwko temu przedsięwzięciu z wiedzą lub bez wiedzy i z ramienia jakiegokolwiek władzy. Nikomu nie wolno rozrzedzać tychże kart, zawierających Nasze odroczenie, ogłoszenie, wolę, rozkaz i dekret, ani opierać się im zuchwale, a cobykolwiek ośmielił się na naruszyć, niechaj wie, że ściąganie na siebie gniew Wszechmocnego Boga i jego apostołów Piotra i Pawła. Aby zaś na koniec list ten doszedł do wiadomości tych wszystkich, których dotyczy, stanowią, aby tenże, albo też jego egzemplarze były przybyte i ogłoszone na drzwiach kościoła laterańskiego, bazyliki księcia apostołów i Santa Maria Maggiore, i ażeby tenże, w ten sposób przybyty i ogłoszony, zobowiązywał wszystkich, których dotyczy, tak samo, jakby każdemu z osobna został udzielony. Dan w Rzymie u św. Piotra, 20 września 1870 w 25 roku pontyfikatu Naszego.

Telegramy.

Bruksela, 27 października. (Depesza prywatna Berl. Börsen Ztg.) W Tours podzielone są zdania co do użyteczności zawieszenia broni; republikanie odrzucają je i domagają się wojny aż do noży.

London, 27 października, 6 godzin wieczorem. (Prywatna depesza Berl. Börsen Ztg.) Cesarzowa Eugenia mieszkała podczas tutejszego swego pobytu u księżnej Mouchy i powróciła do Chislehurst. Księżna Napoleon udała się do Brighton. Krąży pogłoska, że Bazaine ofiarował cesarzowej na przykład zawarcia pokoju rencyja pod osłoną jego broni; Bismarck jednakże powstrzymał się od wszelkiego pod tym względem orzeczenia przy odnośnych rokowaniach. Rokowań nie uważają wprawdzie jeszcze za zerwane, lecz cesarzowa pomimo stanowczego namawiania ze strony księcia Napoleona i innych imperialistów dotąd oświadczyła, że zawarcie pokoju pozostawia konstytucji. Anglia całkiem jest obca tym rokowaniom.

Wersal, 27 października. (Opóźnione). Z poczty XII korpusu na wschód od St. Denis doniesiono wczoraj, że przedwczoraj po południu słyszano strzelanie z armat z Montmartre na przedmieście Vilette, a przez przeciag kilku godzin silny ogień karabinowy w ulicach tego przedmieścia.

London, 28 października. Podług przesłanych tu doniesień z Hongkong z dnia 9 b. m. przedsięwzięcia ludność chińskich miast portowych jako też kantonu napać na przebywających tamże zagranicznych i wielu z nich zamordowała.

Wersal, 28 października. (urzędowy). Wczoraj wieczorem podpisaną została kapitulacja, a strzelanie na zwycięstwo wprost w Berlinie nakazane. Dnia 29, a więc nie 27 zajęte będzie miasto i forte. Jędów jest 173,000; trzech marszałków i więcej niż 6000 oficerów. (podp.) Wilhelm.

Bruksela, 27 października. Indépendance Belge donosi z Tours, że bank francuski przeniesiono do Bordeaux. — Podług tegoż dziennika zarządzają władze wojskowe najsurowsze środki ku przywróceniu karności żołnierskiej. W ostatnim czasie wykonywano nieubłagalne kary za przekroczenia przeciw subordynacji.

Antwerpia, 27 października. Précurseur d'Anvers donosi, że północno-niemiecki okręt „Elise“ w drodze z jednego portów holenderskich zabranym został przez francuski okręt wojenny.

Karlsruhe, 27 października, wieczorem. Karlsruhe Ztg donosi: Podług pewnych wiadomości doniósł

pełnomocnik Wielkiej Brytanii, Baille, tutejszemu ministerstwu spraw zagranicznych z polecenia swego rządu, że ze strony londyńskiego gabinetu poczyniono kroki w obec mocarstw wojujących ku przygotowaniu zawarcia rozejmu celem zwołania konstytuty.

Ateny, 25 października (opóźnione z powodu burzy elektrycznej na liniach telegraficznych). Pod Koryntem urządzają obóz dla ćwiczeń wojskowych. Wczoraj i dziś widziano tutaj żorze północne. Dziś wieczorem dały się poczuć silne wstrząśnienia ziemi.

Peszt, 26 października (opóźnione z tego samego powodu). Klub Deaka postanowił na dzisiejszym swem posiedzeniu odrzucić wniosek Symonięgo, aby izba poselska wyraziła sympatye swę dla republiki francuskiej.

Wiedeń, 28 października. Obchodzili tu pogłoska, że w ostatnich dniach poczyniono starania celem zbliżenia między hr. Beustem a księciem Carlos Auerperg. Starania te pozostały jednak podobno bez skutku.

Madryt, 28 października. W kołach dobrze poinformowanych zaręczają, że Anglia i Rosja wyraziły się przychylnie o kandydaturze księcia Aosta. — Zda się rzeczą pewną, że Rivero poda się do dymisy. — Donoszą, że Morel w kortezach wniesie o konsolidowanie długu kubańskiego.

Kiel, 28 października. Podług obwieszczenia kontradmirała Heldt weszły znów od dzisiaj dla promienia fortyfikacji portowych w życie zawieszone na dniu 16 lipca artykuły 5, 6, 29, 30 konstytucyi.

Bruksela, 28 października. Nadeszły tutaj dziennik Liberté zapewnia, że rząd poleci panu Crémieux przeprowadzenie przekształcenia zarządu wojskowego Algierii na administrację cywilną. Podług tego samego dziennika wysadził rząd komitet inżynierów pod przewodnictwem Franqueville'a dla wypracowania projektu do urządzenia pewnej ilości oszańcowanych obozów po prowincjach.

Genewa, 28 października. Dzisiaj przybyło dotąd 29 lokomotyw należących do towarzystwa kolei południowej, przeniesionych tu z Dijon, aby je bezpiecznie umieścić. Przy dworcu spotkały się dwie lokomotywy, w skutek czego jedna lokomotywa i most znacznie uszkodzone zost. —

Bruksela, 27 października. Podług nadesłanych tu wiadomości protestuje wychodzący w Paryżu dziennik La Vorité przeciw aresztowaniu naczelnego swego redaktora Portalis. Journal officiel podaje jako powód aresztowania Portalis'a, że przeszkadzał w zamiarach obrony ojczyzny. — Gazette de France wzywa ludność, aby zapożyczano do odpowiedzialności tych urzędników, którzy się dopuszczają nadużyć. — Union oznacza zwołanie reprezentacji narodowej jako niezbędne potrzebne ku przytłumieniu socjalizmu, zniesieniu dyktatoru po departamentach i utworzeniu warunków do zawarcia zaszczytnego pokoju. — Rappel donosi, że Trochu rozporządził rozwiązaniem korpusu odcerskiego batalionu dowodzonego przez Blanquięgo z powodu ważnych sporów, które powstały przy sposobności zgromadzenia zwołanego dla przygotowania nowych wyborów. Środki sądowe przeciw Plourens'owi miały być na nowo przedsięwzięte. — Z Macon donoszą, że gwardya narodowa tamtejsza rozwiązana a wychodzący tam Journal de Macon zawieszony został. — Prefekt lyoński rozporządził emisję bonów jedno- i pięciofrankowych. Komitet dobra publicznego w Limoges rozpał pożyczkę przymusową.

Ostatnie telegramy.

Tours, 28 października. Ze strony rządu zaręczają, że p. Thiers otrzymał pruską legitymację i że dziś do Paryża odjedzie. Wedle doniesień z Vesoul z dnia 26 mb. opuścił nieprzyjacieli Vesoul i udał się na zachód do Vaire-Scey.

Brema, 28 października. Senat otrzymał z Belgii telegraficzne doniesienie, że dziś dwanaście okrętów każdy z załogą 800 żołnierzy wypłynęło z Dunkierki w kierunku północnym.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE

* Poznań, 29 października. Jak się z bardzo wiarogodnego dowiadujemy źródła, panuje w Strassburgu, którego zniszczenia przerażający obraz, nakreślony przez naczelnego świadka, znajduje czytelnik powyżej, najokropniejszą pomiędzy mieszkaniami nędzą. Nędza ta dotyka także kilku rodaków naszych, wygnanych z r. 1831 i 1863, od dawna osiadłych w tym mieście, którzy przy bombardowaniu ugracili niestety, cały, przez długie lata ciężkim zniosem zbierający dobytek. Pomiędzy tymi nieszczęśliwymi, a jest ich, jak nam donoszą, siedmiu, najmłodszemu, wychodząc z 1863 roku, ma lat 44, ale pozbawiony jest nogi, którą utracił w boju za Ojczyznę; sześciu innych są to starcy siedemdziesięcioletni a najstarszy z nich liczy lat 91 i wymaga jak najtroskliwszej opieki. Los tych rozbitków naszych przejmują nas tym większą grozą, że zapewne w niejednym spustoszeniu w ciągu krwawych zapasów mieście lub siate francuskim znajdują się olacy, których żelazna ręka konieczności zmusza szukać przytułku na gościnie ziem francuskiej. Sądzimy, że obowiązkiem naszym przypomnieć publiczności polskiej o tej braci bez dachu i chleba zdala od ziemi rodzinnej, którzy zrozpaczone okiem spoglądają w stronę ojczystych zagród i wyglądają od nas pomocy i ratunku. Nie wątpimy też, znając ośmarność, jaka tak chlubnie Wielkopolskę odznacza, iż znajdą się niebawem czule serca, w których niedola rodaków, ofiar teraźniejszej wojny, żywym odbije się echem, i hojne dłoń, które pospieszą z niechęcią choć w części ośmardzić.....

* Dziennik urzędowy ogłasza następujące obwieszczenie królewskiej rencyi poznańskiej, dotyczące wsparcia dla wdów i sierot po wojennych osobach:

„Ponieważ wielkiej części rodzin żołnierskiej w obecnej wojnie pległych itd. nie jest wiadomem, jakiej drogi użyć mają, aby uzyskać prawnie przysługującego im wsparcia dla wdów i sierot, przeto ogłaszamy niniejszem, że takowe wnioski wystosować należy do panów radców ziemiankich, w mieście Poznaniu zaś do magistratu a to bez różnicy, czy wnioski te są wystosowane od wdów po żołnierzach, począwszy od feldeblau aż do szeregowca w wojnie poległych, albo w skutek odniesionych ran zmarłych, albo w polu poszkodowanych lub choroba dotkniętych i w skutek tego aż do dnia demobilizacji resp. aż do zniesienia formacji wojennej zmarłych, lub też, czy takowe wnioski wystosowane są o wsparcie dla dzieci po takowych poległych lub zmarłych żołnierzach.“

* Piszą nam z Wrocławia: „Iłabo nie powołany chwytam pióro, aby wam skrócić obraz pożycia naszych braci, krzątających się rażno około dobra narodu, nawet tu wśród obcego żywiołu. Rok urzędowy w tutejszym uniwersytecie rozpoczął się 15 mb. aroczystym wprowadzeniem prof. Dr. Stobbe, któremu ponownie berlo rektora powierzono, wykłady zaś rozpoczną się w pierwszych dniach przyszłego miesiąca.“

Procz kilku starszych zwolenników mu, którzy albo wcale z wakacji nie korzystali, albo też dla pracy rychło powrócili, zaczytają już nie mało młodzi nasi, którzy przybyła zapisać się w poczet obywateli uniwersyteckich; odróżnia prawie na pierwszy rzut oka wesele — ciekawości nauki i świata — rozpromienienie ich twarze od seponniejszego — troska przyszłości — ocienionej oblicza starszych ich towarzyszy.

Duch, jaki pomiędzy młodzieżą uniwersytecką panuje, jest ze wszelkich miar godzien naśladowania; równość, braterska pomoc i praca jest godłem ich sztabu, pod którym jak gorliwie służą przynajmniej każdy, kto miał sposobność poznania bliższych i ich stosunków. Żalować tylko należy, iż drogi, którymi dają do kresu, mało są publiczności naszej znane, a ztąd można często

najniepochlebniejsze zdania o pożyciu tej wolnej młodzieży nyszyć.

Nie spotkasz się tu nigdy z typem „poławionego burza niemieckiego“, owszem nie wolno żadnemu z naszych należeć do tak zwanych „farbowych towarzyszy“, a jeżeli przypadkiem który z nieświadomości w oclach tę wpadnie, to wkrótce ogólna wzdarda nawróci go na drogę prawdy i przerzuci na łono rodzinnego towarzysztwa.

Oprócz znanego powszechnie „towarzystwa literacko-słowińskiego“ istnieją tu „kółka młodzieży polskiej“, związane w listopadzie roku 1867, które uzyskawszy sankcyę senatu działają bardzo przykładowo. Celem tegoż jest wzorowe pożycie koleżeńskie i wspieranie się wzajemne. W roku bieżącym uzyskało kółko to zezwolenie senatu na utrzymywanie stałej kasy, z której w razie potrzeby otrzymuje każdy pożyczkę niesiędną, nie narażając słowa honoru lub niezbędnych rzeczy na kaprys lichwy żydowskiej. Kapitał kółka wynosi obecnie mniej więcej 170 talarów, zebrał się zaś li tylko z miesięcznych składek członków i niskiej odsetki wypożyczonych pieniędzy. Jak zawiadomienie i konieczną jest ta instytucja, pokazuje się najwyraźniej z tego, że prawie zawsze wszystkie pieniądze są na pożyczce. Kapitał ten przypadnie w razie rozchwiania się kółka na rzecz towarzystwa słowińskiego, a w ten sposób zarządzone zlemu, jakie wynikił przez siedmiu laty, kiedy podobna, lecz licniejsza kasa, rozpozyczna niektórym członkom d wnego kółka, zniknęła bez śladu, a dotąd nie pomyślano o restytucyi. Cześć wytrwałości młodzieży naszej, która przy szczupłych swych dochodach zdołała taki kapitał zgromadzić, niedoznawszy przytęm dotąd najmniejszej pomocy rodaków. Lecz nie tu jeszcze kres jej działań.

Dzięki usilnym zabiegom tegoż kółka udało się zespolic w roku 1868 rozpraszonych rodaków naszych w „towarzystwo przemysłowców polskich“, które dotąd przy jego pomocy kwitnie i rozrasta się. Posiedzenia tegoż towarzystwa odbywają się jak najregularniej raz w tydzień, a na każdym z nich miewa odczyt jeden z członków kółka, lub też który z przemysłowców. Równie i tutaj należy oddać hołd młodzieży naszej, iż pojęła doskonale zadanie ludu naszego, starając się go wykształcić na światłych i dobrych Polaków. Podziękowanie należy również złożyć starszej między naszej, która nawet w czasie wakacji pamięta o swych rodakach.

Nowy promień nadziei wybuchnie w skrzyplem sercu Polaka na widok serdecznych braterskich uścisków pomiędzy przysięgłymi mędracami narodu, a dotąd prawie wgarzonym pocztym przemysłowcem naszym; Górnoślazak, Wielkopolań, Mazur, Kaszub, Koroniarz gruchający tu wesoło różnym swem narzęciem o wszystkim wspólnie, jedynę, wielką matkę.“

* Jak już wiadomo, prawybory do pruskiej izby pelskiej odbędą się dnia 9 listopada, a wybory posłów tydzień później, dnia 16 tegoż miesiąca. Najbliższym obowiązkiem każdego prawyborecy jest przekonać się przed terminem prawybory, czy jest zapisany w listach wyborczych, w razie bowiem przeciwnym nie będzie przyzuszczony do oddania głosu na wyborze lub wyborców. Listy wyborcze w każdej gminie muszą być wyłożone do przejrzenia. W dniach tych każdemu uprawnionemu do głosowania a w listach nie pomieszczonemu wolno przeciwko temu reklamować albo pismiennie do władzy gminnej, albo też podać reklamacyę do protokołu. W mieście Poznaniu wykazy uprawnionych do głosowania wyłożone będą w dniach 2, 3 i 4 listopada, to jest w środę, czwartek i piątek przyszłego tygodnia, w sekretaryacie magistratu na drugim piętrze w ratuszu.

* Tych dni przywieziono do Poznania martwota z tetratru wojny, obwinionego o odbieranie trupów. Zauważono bowiem przy nim 500 talarów pieniędzy w rozmaitych monetach, kilka zegarków, złote pierścienie, wełniane dery itd. itd. Trzy pierwszem przesłuchaniu go tu w Poznaniu dowiedziano się, że jest poddanym austriackim i że tu w Poznaniu tylko krótko czas spędził bawil; z powodu czego wydanym zostanie do Austrii.

* Oficerom rezerwy i landwery, tudzież urzędnikom wojskowym, którzy po demobilizacji nie znajdują zaraz utrzymania, ma być wyłaczana półowa żołdu do ad przez nich pobieranego na trzy miesięczny przeciąg czasu.

* Około 30 jęńców francuskich przybyło wczoraj do Poznania pod eskortą czterech bawarskich żołnierzy.

* Kalendarz. Jutro, w niedzielę, dnia 30 października, Edmund a biskupa, w kalendarzu słowińskim Przemysław. Wschód słońca o godzinie 6 minut 46, zachód o godzinie 4 minut 37.

Dnia 30 października 1432 potwierdzenie praw i przywilei włościan. — 1599 Zygmunt III z powrotem z Sawecy przybywa do Gdańska. — 1657 traktat bydgoski.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 31 października, Włoganka biskupa, w kalendarzu słowińskim Godzimir. Wschód słońca o godzinie 6 minut 59, zachód o godzinie 4 minut 35.

Pierwsza kwadra dnia 31 października o godzinie 9 minut 10 przed południem.

Dnia 31 października 1432 nadanie praw tutejskich Ormianom w Polsce. — 1564 husytom zostawiono wolność wyznania

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* Przypominamy publiczności o dzisiejszym benefisie p. Ignacego Kalciniskiego.

* Ziemiaństwo wyszedł z druku nr. 44 i zawiera: O szkodliwych skutkach roślinnych pasożytów na zdrowie zwierząt. — Rozprawa dr. Spinoli. (Ciąg dalszy). — Rolnictwo i gospodarstwo wiejskie w Syberii opisał Albin Kohn. (Ciąg dalszy). — O szkodach podczas lat 1858—1870 w prywatnych lasach W. Księstwa Poznańskiego przez gąsienice poczynionych i o środkach użytych ku ich wyptieniu. Franciszek Brodowski. — Korespondencya rólnicza: z Radomskiego. J. B. R. — Szkoła rólnicza imienia Haliny w Zabikowie. — Rozmaitości: Nowa roślina pastewna (Elymus condensatus). — Otrzymywanie przędzy z chmielu. — Dodatek, mieszczący ustawy szkoły rólniczej i przepis sy utrzymania uczniów i porządku życia w szkole.

Plan jazdy

przybywających do Poznania pociągów.

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybywa.	Odchodzi.
Pociąg mieszany 2-4 kl.	Pociąg osob. 1-4 kl. rano o god. 5 m. 4
Pociąg osob. 1-4 kl. rano o god. 4 m. 54.	Pociąg miesz. 2-4 kl. - 7 m. 14
Pociąg miesz. 2-4 kl. - 7 m. 31.	Pociąg osob. 1-3 kl. w pol. - 12 m. 4
Pociąg osob. 1-3 kl. - 11 m. 55.	Pociąg osob. 1-3 kl. po pol. - 4 m. 4
Pociąg osob. 1-4 kl. w pol. - 3 m. 54.	Pociąg miesz. 2-4 kl. w pol. - 6 m. 54

W kierunku z Wrocławia do Stargardu.

Przybywa.	Odchodzi.
Pociąg osob. 1-3 kl. rano o god. 11 m. 4.	Pociąg miesz. 2-4 kl. rano o god. 6 m. 14.
Pociąg osob. 1-3 kl. - 4 m. 56.	Pociąg osob. 1-3 kl. - 11 m. 11.
Pociąg miesz. 2-4 kl. - 2 m. 32.	Pociąg osob. 1-3 kl. po pol. - 5 m. 6.
Pociąg osob. 1-4 kl. wiecz. - 10 m. 47.	Pociąg miesz. 2-4 kl. - 7 m. 34.
Pociąg mieszany 2-4 kl.	Pociąg osob. 1-4 kl. wiecz. - 1 m. 33

Kolej marchijsko-poznańska.

Przybywa.	Odchodzi.
Pociąg miesz. rano o god. 7 m. 49.	Pociąg miesz. rano o god. 8 m. 44.
ociąg osob. po połud. - 3 m. -	Pociąg osob. przed poł. - 11 m. 29
ociąg miesz. wieczor. - 10 m. 14.	Pociąg miesz. po pol. - 3 m. 2

Przegląd przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające poczty.	Odchodzące poczty.
----------------------	--------------------

Przybywające poczty.				Ochodzące poczty.			
Z	godz.	min.	pora dnia.	Do	godz.	min.	pora dnia.
Trzemeszna.....	3	55	rano	Kargowy.....	6	—	rano
Wrześń.....	3	55	—	Skwierzyn.....	6	45	—
Wągrówca.....	4	—	—	Dąbrówk.....	7	—	—
Krotoszyń.....	7	5	—	Pleszew.....	7	—	—
Skwierzyn n. W.....	7	15	—	Wągrówca.....	7	20	—
Obornik.....	8	30	—	Gnieźna.....	8	—	—
Ostrowa.....	8	50	—	Kurnika.....	8	30	—
Cylichowy.....	9	—	—	Strzałkowa.....	12	15	poł.
Gnieźna.....	2	55	po	Gnieźna.....	1	15	—
Strzałkowa (Słupcy)	3	—	poł.	Obornik.....	6	—	wie-
Kargowy.....	6	45	wie-	Skwierzyn.....	8	—	czor
Gnieźna.....	6	55	czor	Krotoszyń.....	8	25	—
Kurnika.....	6	55	—	Cylichowy.....	8	25	—
Dąbrówk.....	7	—	—	Ostrowa.....	9	40	—
Wągrówca.....	7	5	—	Wągrówca.....	11	20	—
Pleszew.....	8	15	—	Trzemeszna.....	11	45	—
Skwierzyn n. W.....	8	15	—	Wrześń.....	11	45	—

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 28 października. Mąka pszenna nr. 0 i 1 - 5 1/2 tal., mąka rżana nr. 0 i 1 3/4 - 3 1/2 tal. plac. za cent. bez podatku.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 29 października.
HOTEL DU NORD. Rutkowski z Zawicy, Parczewski z Bellina, Ponikierski z Wiśniewa, Ponikierski z żoną ze Stabomierza, Ryżyski. Ordega z córką z Warszawy, Busching z Kamienicy.
HOTEL DREZDEŃSKI. Schindowski z Nieprużewa, Salomonski, Kade, Monach, Pander i Speyer z Berlina, Watker z Chodzieży, Paulig z Bolechowa, pani Jahn ze Szczecina.
HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Robowski z Kwidzina, Buchowski z Pomarzanek, Skrzyński i Basenge z Król. Polnisk.
HOTEL BERLINSKI. Rejowski z Braciszewa, Moraczewski z Orłowa, Kosmowski ze Sądów, Grove z Kokorzyna, Richter ze Samocina.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 29 października.
Na giełdzie dzisiejszej nie zawierano żadnych interesów.
Giełda berlińska, 27 października.
Przy lepszym usposobieniu giełdy był obrót dość ożywiony.
Walory pruskie: Dobra pożyczka państwa 4 1/2% 93 1/2 plac. państwa z r. 1859 5% 100 1/2 plac. Obl. państwa 4 1/2% 80 1/2 plac. Poż. państwa prem. z r. 1855 3 1/2% 119 1/2 plac.
List zastaw.: Zachod.-prusk. 3 1/2% 72 plac. dto 4% 74 plac. dto 4 1/2% 86 1/2 plac. Poznańskie nowe 4 1/2% 82 1/2 plac. dto 4 1/2% 84 plac. Prusk. 4% 86 1/2 plac.
Walory zagraniczne: Austr. metal. 5% 70 plac. Poż. austr. 5% 70 plac. Losy z roku 1854 4% 70 plac. Losy z r. 1858 86 plac. Losy z r. 1860 5% 75 1/2 plac. Losy z r. 1864 4% 64 plac. Poż. z r. 1864 5% 75 plac. Rosyjsk.-polak. oblig. skarbu 4% 69 plac. Certif. Lit. A. po 800 złp. 5% 92 1/2 plac. dto części po 100 złp. 4% 100 plac. Polak. listy zast. 3 em. w rs. 4% 69 plac. Listy likw. 5 1/2% plac. Włoska pożycz. 5 1/2% plac. Rumuńskie oblig. kolej. 7 1/2% plac. Turcka pożycz. 4 1/2% plac. Ameryk. pożycz. 6% plac. Akcje kolei żelaz. Kol. mied. 134 1/2 plac. Kar. Ludwik 98 1/2 plac. no. Austr. Francusk. 113-124 plac. no. Warsz.-wied. 60 1/2 plac. no. Banki itd. Austr. i kredyt. mob. 139 1/2 plac. no. Poznań. prow. 14 plac. Słask. stow. bank. 4% 116 plac. Certif. hip. 97 plac. Hansm. 4 1/2% 92 1/2 plac. Henkel 4 1/2% plac. Meining. 4 1/2% plac.
Kurs gotówki i pap. pzp. Frdr. pruskie 113 1/2 plac. ldr. 1 1/2 plac., suweray 6. 24 plac., nap. 5. 12 1/2 plac., półimper. 5.

17 plac., doll. 1. 12 plac. Złota w sztabach funt. colny 465 1/4 plac. Srebra funt. colny 29. 26 plac. Zagraniczne banki. 99 1/2 plac. Austr.-banki. 82 1/2 plac. Rosyjsk. banki. 78 1/2 plac. — Dyskonto bankowe 5.

Przenica 2000 funt. w miejscu 70-80 tal. wedle jakości żąd.; biało-pszta polska 71-74 1/2 tal. z kolei plac.; 2000 funt. na październ. 73-74 1/2, listop.-grud. 72 1/2-73 1/2, kwiec.-maj 74-75 1/2 tal. plac. Zyto: 2000 funt. w miejscu 48 1/2-53 tal. wedle jakości żąd.; polskie posiednie 48 1/2-49 1/2, 79-80 funt. 50-51 1/2 tal. z statku i kolei plac.; na październ., październ.-listopad. i listopad.-grudzień 50 1/2-51 1/2, grudzień-styczeń 50 1/2-51 1/2, na wiosnę 52 talary plac. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki i tal. wedle jakości żąd. Owies: 1200 funt. w miejscu 25-31 tal. wedle jakości żąd.; polski 24 1/2-25, marchijski 27-28 1/2, pomorski 28-29 1/2, piękny pomorski 29 1/2, z kolei plac.; na październ. 27 1/2, listop.-grud. 27 1/2, tal. plac. Groch: 2250 funt. do gotowania 60-70 tal., na październ. 51-56 tal. Rzep: 1800 funt. 100-107 tal. Rzepik: 98-105 tal. Oliej rzepiowy: 100 funt. w miejscu 14 1/2 tal. żąd.; na październ. 14 1/2-14 3/4, październ.-list. 13 1/2, listop.-grud. 13 1/2-13 3/4, tal. plac. Oliej lniany: 100 funt. w miejscu 11 1/2 tal. żąd.; na październ. 11 1/2-11 3/4, październ.-list. 11 1/2, listop.-grud. 11 1/2, tal. plac. Okowita: 100 litrów po 100% w miejscu bez beczki 16 tal. 1 sgr. plac.; na październ. październ.-listopad 16 tal. 1-5 sgr., listop.-grud. 16 tal. 2-5 sgr., grud.-stycz. 16 tal. 7-10 sgr., kw.-maj 17 tal. do 17 tal. 2 sgr. plac.

Giełda wrocławska 28 października.
Zyto: 2000 funt. bez zmiany; na październik 46 1/2, listopad 47 1/2, grudzień 48 1/2, plac. 46 1/2, plac. 47 1/2, plac. 48 1/2, plac. 49 1/2, plac. 50 1/2, plac. 51 1/2, plac. 52 1/2, plac. 53 1/2, plac. 54 1/2, plac. 55 1/2, plac. 56 1/2, plac. 57 1/2, plac. 58 1/2, plac. 59 1/2, plac. 60 1/2, plac. 61 1/2, plac. 62 1/2, plac. 63 1/2, plac. 64 1/2, plac. 65 1/2, plac. 66 1/2, plac. 67 1/2, plac. 68 1/2, plac. 69 1/2, plac. 70 1/2, plac. 71 1/2, plac. 72 1/2, plac. 73 1/2, plac. 74 1/2, plac. 75 1/2, plac. 76 1/2, plac. 77 1/2, plac. 78 1/2, plac. 79 1/2, plac. 80 1/2, plac. 81 1/2, plac. 82 1/2, plac. 83 1/2, plac. 84 1/2, plac. 85 1/2, plac. 86 1/2, plac. 87 1/2, plac. 88 1/2, plac. 89 1/2, plac. 90 1/2, plac. 91 1/2, plac. 92 1/2, plac. 93 1/2, plac. 94 1/2, plac. 95 1/2, plac. 96 1/2, plac. 97 1/2, plac. 98 1/2, plac. 99 1/2, plac. 100 1/2, plac. 101 1/2, plac. 102 1/2, plac. 103 1/2, plac. 104 1/2, plac. 105 1/2, plac. 106 1/2, plac. 107 1/2, plac. 108 1/2, plac. 109 1/2, plac. 110 1/2, plac. 111 1/2, plac. 112 1/2, plac. 113 1/2, plac. 114 1/2, plac. 115 1/2, plac. 116 1/2, plac. 117 1/2, plac. 118 1/2, plac. 119 1/2, plac. 120 1/2, plac. 121 1/2, plac. 122 1/2, plac. 123 1/2, plac. 124 1/2, plac. 125 1/2, plac. 126 1/2, plac. 127 1/2, plac. 128 1/2, plac. 129 1/2, plac. 130 1/2, plac. 131 1/2, plac. 132 1/2, plac. 133 1/2, plac. 134 1/2, plac. 135 1/2, plac. 136 1/2, plac. 137 1/2, plac. 138 1/2, plac. 139 1/2, plac. 140 1/2, plac. 141 1/2, plac. 142 1/2, plac. 143 1/2, plac. 144 1/2, plac. 145 1/2, plac. 146 1/2, plac. 147 1/2, plac. 148 1/2, plac. 149 1/2, plac. 150 1/2, plac. 151 1/2, plac. 152 1/2, plac. 153 1/2, plac. 154 1/2, plac. 155 1/2, plac. 156 1/2, plac. 157 1/2, plac. 158 1/2, plac. 159 1/2, plac. 160 1/2, plac. 161 1/2, plac. 162 1/2, plac. 163 1/2, plac. 164 1/2, plac. 165 1/2, plac. 166 1/2, plac. 167 1/2, plac. 168 1/2, plac. 169 1/2, plac. 170 1/2, plac. 171 1/2, plac. 172 1/2, plac. 173 1/2, plac. 174 1/2, plac. 175 1/2, plac. 176 1/2, plac. 177 1/2, plac. 178 1/2, plac. 179 1/2, plac. 180 1/2, plac. 181 1/2, plac. 182 1/2, plac. 183 1/2, plac. 184 1/2, plac. 185 1/2, plac. 186 1/2, plac. 187 1/2, plac. 188 1/2, plac. 189 1/2, plac. 190 1/2, plac. 191 1/2, plac. 192 1/2, plac. 193 1/2, plac. 194 1/2, plac. 195 1/2, plac. 196 1/2, plac. 197 1/2, plac. 198 1/2, plac. 199 1/2, plac. 200 1/2, plac. 201 1/2, plac. 202 1/2, plac. 203 1/2, plac. 204 1/2, plac. 205 1/2, plac. 206 1/2, plac. 207 1/2, plac. 208 1/2, plac. 209 1/2, plac. 210 1/2, plac. 211 1/2, plac. 212 1/2, plac. 213 1/2, plac. 214 1/2, plac. 215 1/2, plac. 216 1/2, plac. 217 1/2, plac. 218 1/2, plac. 219 1/2, plac. 220 1/2, plac. 221 1/2, plac. 222 1/2, plac. 223 1/2, plac. 224 1/2, plac. 225 1/2, plac. 226 1/2, plac. 227 1/2, plac. 228 1/2, plac. 229 1/2, plac. 230 1/2, plac. 231 1/2, plac. 232 1/2, plac. 233 1/2, plac. 234 1/2, plac. 235 1/2, plac. 236 1/2, plac. 237 1/2, plac. 238 1/2, plac. 239 1/2, plac. 240 1/2, plac. 241 1/2, plac. 242 1/2, plac. 243 1/2, plac. 244 1/2, plac. 245 1/2, plac. 246 1/2, plac. 247 1/2, plac. 248 1/2, plac. 249 1/2, plac. 250 1/2, plac. 251 1/2, plac. 252 1/2, plac. 253 1/2, plac. 254 1/2, plac. 255 1/2, plac. 256 1/2, plac. 257 1/2, plac. 258 1/2, plac. 259 1/2, plac. 260 1/2, plac. 261 1/2, plac. 262 1/2, plac. 263 1/2, plac. 264 1/2, plac. 265 1/2, plac. 266 1/2, plac. 267 1/2, plac. 268 1/2, plac. 269 1/2, plac. 270 1/2, plac. 271 1/2, plac. 272 1/2, plac. 273 1/2, plac. 274 1/2, plac. 275 1/2, plac. 276 1/2, plac. 277 1/2, plac. 278 1/2, plac. 279 1/2, plac. 280 1/2, plac. 281 1/2, plac. 282 1/2, plac. 283 1/2, plac. 284 1/2, plac. 285 1/2, plac. 286 1/2, plac. 287 1/2, plac. 288 1/2, plac. 289 1/2, plac. 290 1/2, plac. 291 1/2, plac. 292 1/2, plac. 293 1/2, plac. 294 1/2, plac. 295 1/2, plac. 296 1/2, plac. 297 1/2, plac. 298 1/2, plac. 299 1/2, plac. 300 1/2, plac. 301 1/2, plac. 302 1/2, plac. 303 1/2, plac. 304 1/2, plac. 305 1/2, plac. 306 1/2, plac. 307 1/2, plac. 308 1/2, plac. 309 1/2, plac. 310 1/2, plac. 311 1/2, plac. 312 1/2, plac. 313 1/2, plac. 314 1/2, plac. 315 1/2, plac. 316 1/2, plac. 317 1/2, plac. 318 1/2, plac. 319 1/2, plac. 320 1/2, plac. 321 1/2, plac. 322 1/2, plac. 323 1/2, plac. 324 1/2, plac. 325 1/2, plac. 326 1/2, plac. 327 1/2, plac. 328 1/2, plac. 329 1/2, plac. 330 1/2, plac. 331 1/2, plac. 332 1/2, plac. 333 1/2, plac. 334 1/2, plac. 335 1/2, plac. 336 1/2, plac. 337 1/2, plac. 338 1/2, plac. 339 1/2, plac. 340 1/2, plac. 341 1/2, plac. 342 1/2, plac. 343 1/2, plac. 344 1/2, plac. 345 1/2, plac. 346 1/2, plac. 347 1/2, plac. 348 1/2, plac. 349 1/2, plac. 350 1/2, plac. 351 1/2, plac. 352 1/2, plac. 353 1/2, plac. 354 1/2, plac. 355 1/2, plac. 356 1/2, plac. 357 1/2, plac. 358 1/2, plac. 359 1/2, plac. 360 1/2, plac. 361 1/2, plac. 362 1/2, plac. 363 1/2, plac. 364 1/2, plac. 365 1/2, plac. 366 1/2, plac. 367 1/2, plac. 368 1/2, plac. 369 1/2, plac. 370 1/2, plac. 371 1/2, plac. 372 1/2, plac. 373 1/2, plac. 374 1/2, plac. 375 1/2, plac. 376 1/2, plac. 377 1/2, plac. 378 1/2, plac. 379 1/2, plac. 380 1/2, plac. 381 1/2, plac. 382 1/2, plac. 383 1/2, plac. 384 1/2, plac. 385 1/2, plac. 386 1/2, plac. 387 1/2, plac. 388 1/2, plac. 389 1/2, plac. 390 1/2, plac. 391 1/2, plac. 392 1/2, plac. 393 1/2, plac. 394 1/2, plac. 395 1/2, plac. 396 1/2, plac. 397 1/2, plac. 398 1/2, plac. 399 1/2, plac. 400 1/2, plac. 401 1/2, plac. 402 1/2, plac. 403 1/2, plac. 404 1/2, plac. 405 1/2, plac. 406 1/2, plac. 407 1/2, plac. 408 1/2, plac. 409 1/2, plac. 410 1/2, plac. 411 1/2, plac. 412 1/2, plac. 413 1/2, plac. 414 1/2, plac. 415 1/2, plac. 416 1/2, plac. 417 1/2, plac. 418 1/2, plac. 419 1/2, plac. 420 1/2, plac. 421 1/2, plac. 422 1/2, plac. 423 1/2, plac. 424 1/2, plac. 425 1/2, plac. 426 1/2, plac. 427 1/2, plac. 428 1/2, plac. 429 1/2, plac. 430 1/2, plac. 431 1/2, plac. 432 1/2, plac. 433 1/2, plac. 434 1/2, plac. 435 1/2, plac. 436 1/2, plac. 437 1/2, plac. 438 1/2, plac. 439 1/2, plac. 440 1/2, plac. 441 1/2, plac. 442 1/2, plac. 443 1/2, plac. 444 1/2, plac. 445 1/2, plac. 446 1/2, plac. 447 1/2, plac. 448 1/2, plac. 449 1/2, plac. 450 1/2, plac. 451 1/2, plac. 452 1/2, plac. 453 1/2, plac. 454 1/2, plac. 455 1/2, plac. 456 1/2, plac. 457 1/2, plac. 458 1/2, plac. 459 1/2, plac. 460 1/2, plac. 461 1/2, plac. 462 1/2, plac. 463 1/2, plac. 464 1/2, plac. 465 1/2, plac. 466 1/2, plac. 467 1/2, plac. 468 1/2, plac. 469 1/2, plac. 470 1/2, plac. 471 1/2, plac. 472 1/2, plac. 473 1/2, plac. 474 1/2, plac. 475 1/2, plac. 476 1/2, plac. 477 1/2, plac. 478 1/2, plac. 479 1/2, plac. 480 1/2, plac. 481 1/2, plac. 482 1/2, plac. 483 1/2, plac. 484 1/2, plac. 485 1/2, plac. 486 1/2, plac. 487 1/2, plac. 488 1/2, plac. 489 1/2, plac. 490 1/2, plac. 491 1/2, plac. 492 1/2, plac. 493 1/2, plac. 494 1/2, plac. 495 1/2, plac. 496 1/2, plac. 497 1/2, plac. 498 1/2, plac. 499 1/2, plac. 500 1/2, plac. 501 1/2, plac. 502 1/2, plac. 503 1/2, plac. 504 1/2, plac. 505 1/2, plac. 506 1/2, plac. 507 1/2, plac. 508 1/2, plac. 509 1/2, plac. 510 1/2, plac. 511 1/2, plac. 512 1/2, plac. 513 1/2, plac. 514 1/2, plac. 515 1/2, plac. 516 1/2, plac. 517 1/2, plac. 518 1/2, plac. 519 1/2, plac. 520 1/2, plac. 521 1/2, plac. 522 1/2, plac. 523 1/2, plac. 524 1/2, plac. 525 1/2, plac. 526 1/2, plac. 527 1/2, plac. 528 1/2, plac. 529 1/2, plac. 530 1/2, plac. 531 1/2, plac. 532 1/2, plac. 533 1/2, plac. 534 1/2, plac. 535 1/2, plac. 536 1/2, plac. 537 1/2, plac. 538 1/2, plac. 539 1/2, plac. 540 1/2, plac. 541 1/2, plac. 542 1/2, plac. 543 1/2, plac. 544 1/2, plac. 545 1/2, plac. 546 1/2, plac. 547 1/2, plac. 548 1/2, plac. 549 1/2, plac. 550 1/2, plac. 551 1/2, plac. 552 1/2, plac. 553 1/2, plac. 554 1/2, plac. 555 1/2, plac. 556 1/2, plac. 557 1/2, plac. 558 1/2, plac. 559 1/2, plac. 560 1/2, plac. 561 1/2, plac. 562 1/2, plac. 563 1/2, plac. 564 1/2, plac. 565 1/2, plac. 566 1/2, plac. 567 1/2, plac. 568 1/2, plac. 569 1/2, plac. 570 1/2, plac. 571 1/2, plac. 572 1/2, plac. 573 1/2, plac. 574 1/2, plac. 575 1/2, plac. 576 1/2, plac. 577 1/2, plac. 578 1/2, plac. 579 1/2, plac. 580 1/2, plac. 581 1/2, plac. 582 1/2, plac. 583 1/2, plac. 584 1/2, plac. 585 1/2, plac. 586 1/2, plac. 587 1/2, plac. 588 1/2, plac. 589 1/2, plac. 590 1/2, plac. 591 1/2, plac. 592 1/2, plac. 593 1/2, plac. 594 1/2, plac. 595 1/2, plac. 596 1/2, plac. 597 1/2, plac. 598 1/2, plac. 599 1/2, plac. 600 1/2, plac. 601 1/2, plac. 602 1/2, plac. 603 1/2, plac. 604 1/2, plac. 605 1/2, plac. 606 1/2, plac. 607 1/2, plac. 608 1/2, plac. 609 1/2, plac. 610 1/2, plac. 611 1/2, plac. 612 1/2, plac. 613 1/2, plac. 614 1/2, plac. 615 1/2, plac. 616 1/2, plac. 617 1/2, plac. 618 1/2, plac. 619 1/2, plac. 620 1/2, plac. 621 1/2, plac. 622 1/2, plac. 623 1/2, plac. 624 1/2, plac. 625 1/2, plac. 626 1/2, plac. 627 1/2, plac. 628 1/2, plac. 629 1/2, plac. 630 1/2, plac. 631 1/2, plac. 632 1/2, plac. 633 1/2, plac. 634 1/2, plac. 635 1/2, plac. 636 1/2, plac. 637 1/2, plac. 638 1/2, plac. 639 1/2, plac. 640 1/2, plac. 641 1/2, plac. 642 1/2, plac. 643 1/2, plac. 644 1/2, plac. 645 1/2, plac. 646 1/2, plac. 647 1/2, plac. 648 1/2, plac. 649 1/2, plac. 650 1/2, plac. 651 1/2, plac. 652 1/2, plac. 653 1/2, plac. 654 1/2, plac. 655 1/2, plac. 656 1/2, plac. 657 1/2, plac. 658 1/2, plac. 659 1/2, plac. 660 1/2, plac. 661 1/2, plac. 662 1/2, plac. 663 1/2, plac. 664 1/2, plac. 665 1/2, plac. 666 1/2, plac. 667 1/2, plac. 668 1/2, plac. 669 1/2, plac. 670 1/2, plac. 671 1/2, plac. 672 1/2, plac. 673 1/2, plac. 674 1/2, plac. 675 1/2, plac. 676 1/2, plac. 677 1/2, plac. 678 1/2, plac. 679 1/2, plac. 680 1/2, plac. 681 1/2, plac. 682 1/2, plac. 683 1/2, plac. 684 1/2, plac. 685 1/2, plac. 686 1/2, plac. 687 1/2, plac. 688 1/2, plac. 689 1/2, plac. 690 1/2, plac. 691 1/2, plac. 692 1/2, plac. 693 1/2, plac. 694 1/2, plac. 695 1/2, plac. 696 1/2, plac. 697 1/2, plac. 698 1/2, plac. 699 1/2, plac. 700 1/2, plac. 701 1/2, plac. 702 1/2, plac. 703 1/2, plac. 704 1/2, plac. 705 1/2, plac. 706 1/2, plac. 707 1/2, plac. 708 1/2, plac. 709 1/2, plac. 710 1/2, plac. 711 1/2, plac. 712 1/2, plac. 713 1/2, plac. 714 1/2, plac. 715 1/2, plac. 716 1/2, plac. 717 1/2, plac. 718 1/2, plac. 719 1/2, plac. 720 1/2, plac. 721 1/2, plac. 722 1/2, plac. 723 1/2, plac. 724 1/2, plac. 725 1/2, plac. 726 1/2, plac. 727 1/2, plac. 728 1/2, plac. 729 1/2, plac. 730 1/2, plac. 731 1/2, plac. 732 1/2, plac. 733 1/2, plac. 734 1/2, plac. 735 1/2, plac. 736 1/2, plac. 737 1/2, plac. 738 1/2, plac. 739 1/2, plac. 740 1/2, plac. 741 1/2, plac. 742 1/2, plac. 743 1/2, plac. 744 1/2, plac. 745 1/2, plac. 746 1/2, plac. 747 1/2, plac. 748 1/2, plac. 749 1/2, plac. 750 1/2, plac. 751 1/2, plac. 752 1/2, plac. 753 1/2, plac. 754 1/2, plac. 755 1/2, plac. 756 1/2, plac. 757 1/2, plac. 758 1/2, plac. 759 1/2, plac. 760 1/2, plac. 761 1/2, plac. 762 1/2, plac. 763 1/2, plac. 764 1/2, plac. 765 1/2, plac. 766 1/2, plac. 767 1/2, plac. 768 1/2, plac. 769 1/2, plac. 770 1/2, plac. 771 1/2, plac. 772 1/2, plac. 773 1/2, plac. 774 1/2, plac. 775 1/2, plac. 776 1/2, plac. 777 1/2, plac. 778 1/2, plac. 779 1/2, plac. 780 1/2, plac. 781 1/2, plac. 782 1/2, plac. 783 1/2, plac. 784 1/2, plac. 785 1/2, plac. 786 1/2, plac. 787 1/2, plac. 788 1/2, plac. 789 1/2, plac. 790 1/2, plac. 791 1/2, plac. 792 1/2, plac. 793 1/2, plac. 794 1/2, plac. 795 1/2, plac. 796 1/2, plac. 797 1/2, plac. 798 1/2, plac. 799 1/2, plac. 800 1/2, plac. 801 1/2, plac. 802 1/2, plac. 803 1/2, plac. 804 1/2, plac. 805 1/2, plac. 806 1/2, plac. 807 1/2, plac. 808 1/2, plac. 809 1/2, plac. 810 1/2, plac. 811 1/2, plac. 812 1/2, plac. 813 1/2, plac. 814 1/2, plac. 815 1/2, plac. 816 1/2, plac. 817 1/2, plac. 818 1/2, plac. 819 1/2, plac. 820 1/2, plac. 821 1/2, plac. 822 1/2, plac. 823 1/2, plac. 824 1/2, plac. 825 1/2, plac. 826 1/2, plac. 827 1/2, plac. 828 1/2, plac. 829 1/2, plac. 830 1/2, plac. 831 1/2, plac. 832 1/2, plac. 833 1/2, plac. 834 1/2, plac. 835 1/2, plac. 836 1/2, plac. 837 1/2, plac. 838 1/2, plac. 839 1/2, plac. 840 1/2, plac. 841 1/2, plac. 842 1/2, plac. 843 1/2, plac. 844 1/2, plac. 845 1/2, plac. 846 1/2, plac. 847 1/2, plac. 848 1/2, plac. 849 1/2, plac. 850 1/2, plac. 851 1/2, plac. 852 1/2, plac. 853 1/2, plac. 854 1/2, plac. 855 1/2, plac. 856 1/2, plac. 857 1/2, plac. 858 1/2, plac. 859 1/2, plac. 860 1/2, plac. 861 1/2, plac. 862 1/2, plac. 863 1/2, plac. 864 1/2, plac. 865 1/2, plac. 866 1/2, plac. 867 1/2, plac. 868 1/2, plac. 869 1/2, plac. 870 1/2, plac. 871 1/2, plac. 872 1/2, plac. 873 1/2, plac. 874 1/2, plac. 875 1/2, plac. 876 1/2, plac. 877 1/2, plac. 878 1/2, plac. 879 1/2, plac. 880 1/2, plac. 881 1/2, plac. 882 1/2, plac. 883 1/2, plac. 884 1/2, plac. 885 1/2, plac. 886 1/2, plac. 887 1/2, plac. 888 1/2, plac. 889 1/2, plac. 890 1/2, plac. 891 1/2, plac. 892 1/2, plac. 893 1/2, plac. 894 1/2, plac. 895 1/2, plac. 896 1/2, plac. 897 1/2, plac. 898 1/2, plac. 899 1/2, plac. 900 1/2, plac. 901 1/2, plac. 902 1/2, plac. 903 1/2, plac. 904 1/2, plac. 905 1/2, plac. 906 1/2, plac. 907 1/2, plac. 908 1/2, plac. 909 1/2, plac. 910 1/2, plac. 911 1/2, plac. 912 1/2, plac. 913 1/2, plac. 914 1/2, plac. 915 1/2, plac. 916 1/2, plac. 917 1/2, plac. 918 1/2, plac. 919 1/2, plac. 920 1/2, plac. 921 1/2, plac. 922 1/2, plac. 923 1/2, plac. 924 1/2, plac. 925 1/2, plac. 926 1/2, plac. 927 1/2, plac. 928 1/2, plac. 929 1/2, plac. 930 1/2, plac. 931 1/2, plac. 932 1/2, plac. 933 1/2, plac. 934 1/2, plac. 935 1/2, plac. 936 1/2, plac. 937 1/2, plac. 938 1/2, plac. 939 1/2, plac. 940 1/2, plac. 941 1/2, plac. 942 1/2, plac. 943 1/2, plac. 944 1/2, plac. 945 1/2, plac. 946 1/2, plac. 947 1/2, plac. 948 1/2, plac. 949 1/2, plac. 950 1/2, plac. 951 1/2, plac. 9

Prawyborec powiatu Poznańskiego zapraszam na Walne zebranie przedwyborcze powiatowe na piątek, 4 listopada o godz. 3 z południa do Bazaru w Poznaniu. [6439]

Z polecenia komitetu **M. Bniński.**

Wolontaryusz do handlu poszukuje [6418] **G. F. Schuppig.**

Szanowny Zarząd kościoła pojezuickiego w Bydgoszczy uprasza się, uprzejmie o łaskawe wywieszenie drugiej trzykolorowej ściegi, chorągwi na przeciwległej wieży kościoła, gdyż jedna tylko dotąd wywieszona nie odpowiada zupełnie życzeniom Brombergierki. [6405]

Wszelkie listy, przesyłki i t. d. dla mnie przeznaczone są wolne od opłaty pocztowej, skoro następną noszą adres: „An den Kath. Feldgeistlichen der Königl. Baracken-Lazarethe... in Berlin (Tempelhofer-Feld) Feldpostbrief.“ [6413]

X. Ludwik Wolański.

Wypożyczalnia książek w Sremie.

Na długie wieczory zimowe polecam moje czytelnia w języku polskim, niemieckim i francuskim. Abonament każdego czasu rozpocząć można. [6409]

K. Gasiorowski, księgarnia i skład papieru.

Seweryn Kremski
Dentysta
ul. Wilhelmowska No 24
przyjmuje pacjentów: przed południem od 9-1 po południu od 3-6. [6422]

Aukcja mebli.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawane będą publicznie w środę dnia 2 listopada r. przed południem o 9 godzinę, najwcześniej dającemu za gotową zaraz zapłatę w lokalu aukcyjnym przy Magazynowej ul. No. 1, rozmaite meble jako to: kanapy, szafy do rzeczy i bielizny, komody, stoły, krzesła i t. d. dani rozmaite okna i drzwi. **Rychlewski,** król. komisarz aukc. [6435]

Przy ul. Królewskiej No. 2 w latwym teatrze są 2 lub 3 meblowane pokoje do wynajęcia zaraz lub od 1 listopada. [6404]

Hambursko-ameryk. akcyjne Tow. pakietowe.

Bezpośrednia żegluga parowców pocztowych pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Jorkiem** za pomocą parowców pocztowych

Cimbria środa 2 listopada
Westphalia środa 9 listop.

Cena podróży: kajuta pierwsza 165 tal. w pr. kur., druga kajuta 100 tal. w pr. kur., międzypokład 55 tal. w pr. kur.

Przebieg 1. 2. — za 40 hamb. stop. kubieńczych z 15 pct. primage, za zwykłe przedmioty wele umowy. [6403]

Porto listowe z Stanów Zjednoczonych i do nich 3 sgr. Listy oznaczane należy „per Hamburger Dampfschiff.“

Medzy Hamburgiem-Hawana a Nowym Orleanem

Allemania w czwartek, dnia 1 grudnia, z rana.

Cena podróży: pierwsza kajuta 180 tal. w pr. kur., druga kajuta 120 tal. w pr. kur., międzypokład 55 tal. w pr. kur.

Przebieg do Nowego Orleanu £ 2, 10 — za ton o 40 hamb. stop. kubieńczych £ 3. — z 15% primage.

Blizsze szczegóły u maklera okrętowego **August Bolten,** następ. wdowy Millera, Hamburg.

Zaproszenie do przedpłaty

na
TYGODNIK WIELKOPOLSKI.

Z dniem 1 stycznia 1871 r. rozpoczyna wydawnictwo „Tygodnika Wielkopolskiego — naukowego, literackiego i artystycznego“.

Nie twierdzimy przed czasem, aby pismo nasze odpowiadało w zupełności potrzebom i wymaganiom prowincji; zapewnić atoli możemy czytelnikom, że wszelkich dołożyliśmy starań, aby słusznym ich żądaniom zadość uczynić.

„Tygodnik Wielkopolski“ zawierać będzie:

1. Biografie znakomych ziemaków i cudzoziemców.

2. Poezye, dramata, powieści i najnowsze badania w każdej gałęzi nauk.

3. Sprawozdania z umysłowego ruchu.

4. Obszerne wiadomości bibliograficzne i krytyczne, i nareszcie:

5. Korespondencje ze wszystkich dzielnic Polski w myśl dążeń pisma.

„Tygodnik“ bierze sobie za główny cel oddziaływanie w całej Polsce a zwłaszcza liczyć się z objawami tego ruchu w W. Księstwie Poznańskim.

Magazyn przyczyną pomocy wielu znakomitych literatów, sądzimy, że zaskarbimy sobie względy tej Publiczności, której służyć jest naszym najgłębszym życzeniem.

„Tygodnik Wielkopolski“ wychodzić będzie w każdą sobotę rano w formacie wielkiego arkuşa.

Warunki prenumeraty:

W miejscu: kwartalnie 15 sgr.

Na urzędach pocztowych kwartalnie 18 sgr.

W Galicji kwartalnie 1 złr. w a.: u Wgo Friedleina w Krakowie.

u Wnych Gubrynowicza i Schmitta we Lwowie.

„Tygodnik Wielkopolski“ abonować można na wszystkich stacyach pocztowych Związku pocztowo-niemieckiego, również w księgarni Wgo J. K. Zupańskiego w Poznaniu i w ekspedycji „Dziennika Poznańskiego“.

Listy niefrankowane zwracają się.

Redaktor odpowiedzialny

Edmund Callier,

ul. Berlińska No. 14, Poznań.

Szanownych Panów inserentów mamy honor zawiadomić, iż od dnia dzisiejszego

inseraty, które jeszcze tego samego dnia w Dzienniku maja być zamieszczone, przyjmujemy **tylko** do godziny 10 przed południem; po tej godzinie nadesłane, odkładane będą do następnego numeru. Większe zaś inseraty niemieckie, które tłumaczone być muszą, przyjmujemy **tylko** do 9 godziny.

Poznań, 25 października 1870.

Ekspedycja Dziennika Pozn.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.

Codziennie świeże paczki

Starka kawiarnia.

Dziś na kolacyę

zrazy i bigos poczem zabawa

[6446]. w Kawiarni **Starka.**

Poszukuję **zdatnego subiekta i ucznia** z doskonałym przygotowaniem szkolnym [6434]

J. N. Leitgeber.

Chłopiec do posługi

w kantorze znajdzie umieszczenie u [6399]

Hartwiga Kantorowicza,

Wroniecka ul. No 6.

Od 20 lat prowadzony z najlepszym powodzeniem handel strojów jest z powodu choroby z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w Ekspedycji Dz. [6415]

Sądowa wyprzedaż.

Należący do masy konkursowej **A. Szymańskiego** skład towarów, składający się z rozmaitych gatunków **cygar, cygaretek, tabaki do palenia i zażywania** wyprzedany zostanie po znizonych cenach od poniedziałku dnia 31 października r. b. w dni targowe od 9 do 12 przed i od 2 do 5 godziny po południu w dotychczasowym lokalu sprzedaży, przy Wodnej ulicy No 28. [6417]

Poznań, 29 października 1870.

Adolf Lichtenstein,

sądowy zarządca masy.

Plótno, Stołowiznę, Nasytki, Flanele,

bardzo tanio.

D. Salamoński,

Rynek 9, i plótno.

Wchód: Krótka ulica. [6410]

Naszytki-Sortis, Gorsety, Krynoliny, Pończochy, Rękawiczki

w wielkim wyborze u

S. Tucholskiego,

Wilhelmowska ul. 10. [6414]

Księgarnia i drukarnia **K. Rejznera**

połącza kartę Francji z planem Paryża i jej twierdzami. Cena 15 sgr. [6427]

Dzierżawy mleka

poszukuje się. Oferty przyjmuje **Kaufmann**

Palme Sapieżyński plac 1. [6424]

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszedł

pierwszy zeszyt:

Encyklopedyi imion własnych

z dziedziny

dziejów powszechnych i kościelnych, biografii, mytologii, literatury i jeografii starożytnej, średniowiecznej i nowożytnej

przez

Edmunda Galliera.

Cena zeszytu, składającego się z 8 arkuszy ścisłego druku, 2 złp.

Listy subskrypcyjne znajdują się po wszystkich księgarniach.

Nakładca ogłaszać będzie nazwiska Szanownych subskrybentów.

Niniejszem donoszę Szanownej publiczności, że

Skład towarów kolonialnych, win i cygar,

na Chwaliszewie No. 13, istniejący pod firmą meza mojego

Julian Affeltowicz,

a w skutek konkursu do dnia 22 b. m. zamknięty, pod dniem dzisiejszym otworzyłam i pod firmą moją

J. Affeltowicz

prosząc uprzejmie o zaufanie i względy Szanownej

uniożną

Józefa Affeltowicz.

Poznań, dnia 24 października 1870. [6316]

Dzierżawy mleka

poszukuje się. Oferty przyjmuje **Kaufmann**

Palme Sapieżyński plac 1. [6424]

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszedł

pierwszy zeszyt:

Encyklopedyi imion własnych

z dziedziny

dziejów powszechnych i kościelnych, biografii, mytologii, literatury i jeografii starożytnej, średniowiecznej i nowożytnej

przez

Edmunda Galliera.

Cena zeszytu, składającego się z 8 arkuszy ścisłego druku, 2 złp.

Listy subskrypcyjne znajdują się po wszystkich księgarniach.

Nakładca ogłaszać będzie nazwiska Szanownych subskrybentów.

Niniejszem donoszę Szanownej publiczności, że

Skład towarów kolonialnych, win i cygar,

na Chwaliszewie No. 13, istniejący pod firmą meza mojego

Julian Affeltowicz,

a w skutek konkursu do dnia 22 b. m. zamknięty, pod dniem dzisiejszym otworzyłam i pod firmą moją

J. Affeltowicz

prosząc uprzejmie o zaufanie i względy Szanownej

uniożną

Józefa Affeltowicz.

Poznań, dnia 24 października 1870. [6316]